

# KRONIKA POLONII



Bulletin of Council of Polish Organisations in ACT Inc.

Rok XXIII Nr 2 (87) ISSN No: 1448-175

Witryna Internetowa: <http://kronika.polish.net.au/>

**Wrzesień 2007**

## W NUMERZE

### Wydarzenia Lokalne

### Z Polski

### Z Życia Organizacji Polonijnych

### Felietony

Umiejętność  
konwersacji

Jak zdobyć sławę

Pożegnanie Lata

Zdarza się również w  
Canberze...

### Profile

Różne drogi

Rozmowa z Andrzejem  
Alwastem

### To Warto Wiedzieć

Zjazd Rady Naczelnej  
Polonii Australijskiej i  
Nowozelandzkiej

Nowa Emigracja

Inwestować? - oto jest  
pytanie

### Polskie Tradycje

### Kącik Ireny

### Humorki i Poezje

### Kącik Krakusa



# Od redakcji

Witamy Państwa bardzo serdecznie po raz drugi w 2007 i zapraszamy do lektury zimowo-wiosennego wydania Kroniki Polonii. Biuletyn, jak zawsze, obfituje w ciekawe felietony, refleksje i informacje z Polski oraz lokalne wydarzenia. Mamy nadzieję, że każdy wybierze coś ciekawego do przeczytania z szerokiej gamy tematów poruszanych w bieżącym wydaniu.

Dziękując wszystkim ofiarodawcom za dotychczasowe wsparcie finansowe zwracamy się jednocześnie z ogromną prośbą do wszystkich Czytelników o regularne datki na biuletyn. Skromne fundusze Rady i pieniądze zebrane z zamieszczanych reklam niestety tylko w części pokrywają koszty związane z publikacją naszego pisma.

Zapraszamy do lektury i jak zawsze prosimy o kontakt, opinie i pomysły na kolejne wydania. Chętnie spełnimy Państwa prośby i uwzględnimy sugestie dotyczące materiałów jakie chcielibyście widzieć w Kronice. Zapraszamy również do współpracy każdego kto ma ochotę wypowiedzieć się na naszych łamach na tematy związane ze sprawami dotyczącymi polonijnego środowiska w Canberze.

Następna publikacja Kroniki ukaże się przed świętami Bożego Narodzenia.

*Zespół Redakcyjny*



## Fundusz Kroniki

### Na fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

|                                  |       |
|----------------------------------|-------|
| Bolesław Lasota                  | \$100 |
| Dr Andrzej i Elżbieta Rososiński | \$ 50 |
| Dorota Janiszewska               | \$ 10 |
| Franciszek i Danuta Rudnicki     | \$ 50 |
| Jan i Halina Miros               | \$ 30 |
| Irena Ślaska-Bell                | \$ 20 |
| Ida Adamczewska                  | \$ 10 |
| Ludwik i Teresa Petrusiewicz     | \$ 10 |

Wszystkim ofiarodawcom bardzo dziękujemy.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na *Council of Polish Organisations in ACT*.

### *Uwaga Redakcji*

*Opinie wyrażane w dziale Opinie i Komentarze niekoniecznie są opiniami Redakcji Kroniki Polonii, która służy jedynie jako forum dla naszych Czytelników. Chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników, że chętnie wydrukujemy wszystkie komentarze i opinie służące dokumentacji obiektywnych faktów, wyjaśnieniu zaistniałych sytuacji czy wyrażeniu osobistych poglądów pod warunkiem, że nie będą one godziły w prywatne osoby i służyły pomówieniom i obrażeniu.*

## KONTAKTY POLONIJNE

### Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne

Prezes Aleksander M. Gancarz 6161 8654  
*e-mail: polish@cyberone.com.au*

Sekretarz Rosanna Horn 6258 5045

Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

**Kronika Polonii** *e-mail: kronika@kronika.polish.net.au*

Koordynator Arek Drozda 6278 3775

Reklama Agnieszka Liso, Wanda Całka 6248 6842

Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

### **Klub Orzeł Biały**

Prezes Tomasz Śliwiński 6348 8563

Dom im. Mikołaja Kopernika, 38 David Street, Turner ACT 2601.  
Tel: 6248 8563 Fax: 6248 8563

### **Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Nr 5**

Prezes Dr Frank Ziółkowski 6248 6711

Sverdrup House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601

Sekretariat i biblioteka czynne wtorek do piątku, 11.00 do 15.00

Tel: 6248 6711 Fax: 6248 6233 *e-mail: annaspk@cyberone.com.au*

### **Koło Polek**

Sekretariat Helena Wodzińska 6249 1327

### **Szkoła Polska w Phillip**

Koordynator Jadwiga Gajewska 6231 4273

### **Grupa Taneczna Wielkopolska**

Przewodnicząca Krystyna Mikołajczak 6247 8132

### **Polski Komitet Radiowy**

Przewodniczący Wiesław Królikowski 6251 1926

CMS FM 91.1 MHz pon w godz. 1900-2000 i niedz w godz. 2100-2200

### **Towarzystwo Sztuk Pięknych w Canberra**

Przewodnicząca Eta Rogoyska 6242 9013

### **Fundacja Kulturalna**

Prezes Zofia Sęk-Sękalska 6288 0694

### **Polski Instytut Historyczny w Australii**

Dyrektor Wanda Horky 6259 5099

*e-mail: director@polhistinst.org.au*

### **Polskie Centrum Katolickie im Jana Pawła II**

Duszpasterz Ks. Henryk Zasiura SChr mob: 0421 878 185

*e-mail: henryk62@inet.net.au*

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

### **The Australia Poland Business Council Inc.**

Sekretarz Eugene Bajkowski 6249 6128

### **Polski Klub Seniora w ACT Inc.**

Prezes Eta Rogoyska 6242 9013

Osrodek Jana Pawła II, 211 Goyder Street, Narrabundah, ACT 2604

## KRONIKA POLONII

### **Council of Polish Organisations in the ACT Inc.**

GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

**Wydawca:** Rada Organizacji Polskich na ACT

**Zespół Redakcyjny:** I. Ślaska-Bell, A. Drozda, A. Fabjanowski, R. Horn,  
B. Tworek-Matuszkiewicz, A. Płazińska, M. Woźniak,  
W. Kiljańska Całka, I. Żórawska

**Nakład:** 1000 egzemplarzy

**Internet:** <http://kronika.polish.net.au>

**E-mail:** [kronika@kronika.polish.net.au](mailto:kronika@kronika.polish.net.au)

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

# WYDARZENIA LOKALNE

## Nowy duszpasterz Polonii Canberry

Aleksander M. Gancarz

Rada Organizacji Polskich w ACT serdecznie wita w swoim składzie ks. Henryka Zasiurę, który „ex officio” wchodzi w skład Rady. W czasie swojego krótkiego pobytu w Canberze ksiądz Henryk dał się nam poznać nie tylko jako obdarzony charyzmą ksiądz z powołania, lecz także jako doskonały organizator i współpracownik. Poprosiłem ks. Henryka o krótkie przedstawienie się czytelnikom Kroniki Polonii. Poniżej zamieszczona jest jego odpowiedź.



ks. Henryk Zasiura

Urodziłem się 24-go maja 1962 r. w Prusach koło Krakowa. Mam trzy siostry i jednego brata. Do nowicjatu Towarzystwa Chrystusowego wstąpiłem w roku 1987. Po skończonych studiach seminaryjnych i święceniach, 24-go maja 1994 roku, pracowałem nad polskim morzem wśród Kaszubów, a także licznie przybywających tam czasowiczów i turystów, w parafii Władysławowo. Po trzech latach zostałem przeniesiony do Domu Głównego Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu jako zastępca superiora i ekonom domu.

Jeżeli chciałbym powiedzieć o moich początkach myślenia o Australii, musiałbym wrócić myślą do lat dziecięcych i moich zainteresowań przyrodą - najpierw polską, ale także fascynowała mnie przyroda australijska. Nie pamiętam już od kogo dostałem książkę o zwierzętach Australii i Nowej Zelandii, która mnie bardzo zainteresowała. Do dzisiaj pamiętam szczegółowe opisy papug, kiwi, kolczatek, kangurów, koali. Nie myślałem, że kiedykolwiek będę miał okazję zobaczyć je na własne oczy. Gdy rozmawialiśmy ze współbraćmi w seminarium o naszej ewentualnej pracy wśród emigracji, ja zawsze mówiłem o Australii. Zgłaszałem to również moim przełożonym, ale na szybki wyjazd się nie zanosilo. Dopiero w roku 2001 nadarzyła się okazja przy pokapitulnych zmianach, aby ponownie moją prośbę o wyjazd do pracy wśród Polonii australijskiej.

I tak 12-go lutego 2002 r. wylądowałem w Sydney, aby realizować misję naszego zgromadzenia w Prowincji św. Rodziny. Pierwszy rok pomagałem w pracy duszpasterzom w Sydney. W styczniu 2003 roku zostałem skierowany do pracy w Keysborough, gdzie rozpoczynała się budowa kościoła pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Od stycznia 2005 zamieszkałem w domu prowincjalnym w Canberze i byłem na tzw. etacie zastępstw. W grudniu 2005 roku Przełożony Generalny mianował mnie członkiem Rady Prowincji Towarzystwa Chrystusowego w Australii i Nowej Zelandii, a ksiądz Prowincjał powierzył mi funkcję swojego zastępcy.

Od stycznia 2007 przejąłem obowiązki, po księdzu Zenonie Broniarczyku, duszpasterza Polaków w ośrodku duszpasterskim Canberra – Queanbeyan.

Ks. Henryk Zasiura SChr

## Ks. Prof. Michał Heller w Canberze

Aleksander M. Gancarz

Dyrektor – Canberra Office, Australian Institute of Polish Affairs Inc

W marcu 2007 r. na zaproszenie Australijskiego Instytutu Spraw Polskich przebywał w Australii wybitny polski teolog i filozof ks. prof. Michał Heller. Odwiedził on z wykładami ośrodki uniwersyteckie, naukowe i katolickie w Sydney, Melbourne, Canberze oraz spotkał się w tych miastach ze społecznością polonijną.

### Notatka biograficzna

Ks. prof. Michał Heller urodził się w 1936. W roku 1940 został wywieziony z rodziną na Syberię, z której powrócił do Polski dopiero po sześciu latach. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1959 roku. Ukończył Wydział Filozoficzny na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie również uzyskał doktorat i habilitację w dziedzinie kosmologii relatywistycznej.

Prof. Heller jest profesorem zwyczajnym Wydziału Filozoficznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a także członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie i Petersburskiej Akademii Historii Nauki i Techniki. Zajmuje się kosmologią, filozofią, historią nauki i relacji między nauką a teologią. Włada biegle siedmioma językami, opublikował 57 książek i prac naukowych. W ramach pracy naukowej odwiedził i pracował m.in. na uniwersytetach: Louvain-la-Neuve w Belgii, Oxfordzie i Cambridge w Anglii, Rurch, Bochum w Niemczech i Catholic University of America, Waszyngton, USA. W 1994 uzyskał tytuł Prałata Honorowego Ojca Świętego.

### Program w Canberze

W czasie kilkudniowego pobytu (14-16 marzec) w naszym mieście ks. prof. Michał Heller:

- Przedstawił medialną prelekcję w Klubie Rotariańskim (Rotary Club of Canberra), pt: „Science and theology in 21st century”.
- Zaprezentował seminarium na Wydziale Fizyki Australijskiego Uniwersytetu Narodowego pt: „A Noncommutative Model Unifying General Relativity and Quantum Mechanics” oraz zwiedził uniwersyteckie laboratoria naukowe.
- Wygłosił prelekcję dla Polonii w Polskim Ośrodku Duszpasterskim im. Jana Pawła II pt: „Problemy Kościoła w Polsce po 1989 roku”.
- Odbił spotkania z prof. Jerzym Zubrzyckim i ambasadorem polskim Jerzym Węcławem.
- Wizytował „The Canberra Deep Space Communication Complex” w Tidbinbilla oraz obserwatorium na Mt. Stromlo.
- Spotkał się z kilkoma przedstawicielami nauki, polityki i kościoła oraz zwiedził turystyczne atrakcje naszego miasta.

Ś.†P.

1-go sierpnia 2007 pożegnaliśmy Jurka Musiała, wspaniałego człowieka, przyjaciela i oddanego Polaka. Jurek był skromnym człowiekiem, który poświęcił wiele czasu i wysiłku dla dobra Klubu Orzeł Biały i Polonii w Canberze. W okresie 2005-06 Jurek był Vice Prezesem Klubu, w lipcu tego roku został jego Honorowym Członkiem.

W imieniu byłych członków Zarządu Klubu przekazuję wyrazy głębokiego współczucia dla żony Helen i rodziny.

Teresa Pęczalska



*Od lewej, ks. Henryk Zasiura i ks. prof. Michał Heller*

W Canberze ks. prof. Heller mieszkał w Ośrodku Katolickim w Narrabundah, gdzie korzystał z gościnności polskich Chrystusowców, za co Instytut składa podziękowania. Dziękujemy także prof. Wiesławowi Królikowskiemu (za pomoc na ANU) i Andrzejowi Bilskiemu (za pomoc organizacyjną).

### **Pożegnanie polskich dyplomatów J.E Jerzego Więclawa i Bogumiły Więclaw**

*Aleksander M. Gancarz – prezes  
Rada Organizacji Polskich w ACT*

W dniu 17 lipca 2007 r. w Klubie Orzeł Biały organizacje zrzeszone w Radzie Organizacji Polskich w ACT przygotowały uroczyste pożegnanie dla państwa Więclawów kończących swą służbę dyplomatyczną w Australii.

Jego Ekselencja ambasador Polski Jerzy Więclaw oficjalnie zakończył swoją ponad czteroletnią pracę dyplomatyczną na placówce w

Canberze. Pani Bogumiła Więclaw, która pełniła w tym samym czasie funkcję radcy ambasady, po paromiesięcznym przedłużonym pobycie w Canberze na stanowisku charge d'affaires, także wraca do Polski. Nadszedł zatem czas, aby przedstawiciele trzynastu organizacji polonijnych w stolicy podziękowali im za ich dyplomatyczną służbę.

W oficjalnym przemówieniu prezes Rady Organizacji Polskich w ACT, Aleksander Gancarz, podziękował dyplomatom za bardzo dobrze układającą się współpracę pomiędzy polską placówką dyplomatyczną a Polonią. Podkreślił również, iż ambasador Jerzy Więclaw wielokrotnie brał czynny udział w pracach, inicjatywach, akademiach i imprezach organizowanych przez organizacje polonijne. Za jego kadencji w pomieszczeniach ambasady odbywały się oficjalne przyjęcia, koncerty, projekcje filmów i wernisaże, na które zapraszano przedstawicieli tutejszej Polonii. Ambasador dbał o dobry wizerunek Polski na forum australijskim oraz występował w obronie dobrego imienia Polski i Polaków na świecie. W ocenie najwyższych urzędników australijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz szefów innych placówek dyplomatycznych zyskał miano wysokiej klasy profesjonalisty.

Podczas uroczystego pożegnania ambasador Jerzy Więclaw z sentymentem, ale i z dumą, wspominał sprawy i wydarzenia, w których uczestniczył wspólnie z przedstawicielami polskich organizacji. Głos zabrali także przedstawiciele organizacji polonijnych, aby w ciepłych słowach podziękować dyplomatom za współpracę i życzyć im szczęśliwego powrotu do kraju.

Państwo Więclawowie otrzymali od organizacji polonijnych starannie przemyślany prezent. Są to obrazy przedstawiające kolorowe papugi – ptaki, które zobaczyć można na drzewach w całej Canberze i które napewno przywoływać będą wspomnienia z lat spędzonych w stolicy Australii.

Na zakończenie odśpiewano tradycyjne polskie „Sto lat” później zaś, już przy lampce wina i poczęstunku przygotowanym przez panie z Koła Polek, prowadzono towarzyskie rozmowy.

### **Dzień Dziecka w Szkole Polskiej**

*Zofia Sęk – Sękalska*

Szkoła Polska w Phillip zaprosiła mnie na wieczór zorganizowany z okazji Dnia Dziecka. W obecności grona pedagogicznego i uczniów całej szkoły wręczyłam uczestnikom XVI Konkursu „Piękno Słowa i Muzyki Polskiej” dyplomy i nagrody ufundowane przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polski, Fundację Kulturalną, SPK Koło nr.5 w Canberze, a także Konsulat RP w Sydney.

Po części oficjalnej był poczęstunek i zabawy dla uczniów. Nastrój był bardzo miły. Kierownicze szkoły p. Jadwidze Gajewskiej i całemu zespołowi pedagogicznemu należy się podziękowanie za zorganizowanie tego udanego wieczoru. Składam również podziękowanie dla Zarządu Klubu Orzeł Biały za udostępnienie sali na konkurs, wszystkim którzy pomagali przy organizacji konkursu i zespołowi „Iskierki” z Melbourne.

Z serdecznymi pozdrowieniami dla wszystkich wymienionych.

### **KOMUNIKAT**

W związku ze zniszczeniem jakiego uległ kościół św. Józefa w O'Connor, Duszpasterz Polskiej Parafii Canberra - Queanbeyan informuje wszystkich wiernych, że do czasu odremontowania kościoła w O'Connor polskie msze święte będą odprawiane w następujące dni:- Sobota – godz. 6.00 pm. – Ośrodek Jana Pawła II-giego, Niedziela: - godz. 8.00 am. – kościół św. Grzegorza w Queanbeyan, godz. 11.00 am. – Ośrodek Jana Pawła II-giego w Narrabundah.



*Jego Ekselencja Ambasador Polski Jerzy Więclaw z małżonką Bogumiłą*



# KALENDARIUM NADCHODZĄCYCH WYDARZEŃ

Polskie Radio CMS 91.1 FM

ph: 6287-4347 fax: 6287-4348

Audycje w języku polskim:

Niedziela 21:00 – 22:00 oraz

Poniedziałek 19:00 – 20:00

## SIERPIEŃ 2007

06/08/07 (pon) A. Fabjanowski  
12/08/07 (niedz) A. Fabjanowski  
13/08/07 (pon) K. Orzeszko  
19/08/07 (niedz) K. Orzeszko  
20/08/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska  
26/08/07 (niedz) A. Fabjanowski  
27/08/07 (pon) M. i W. Królikowscy

## WRZESIEŃ 2007

02/09/07 (niedz) M. i W. Królikowscy  
03/09/07 (pon) A. Fabjanowski  
09/09/07 (niedz) A. Fabjanowski  
10/09/07 (pon) K. Orzeszko  
16/09/07 (niedz) K. Orzeszko  
17/09/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska  
23/09/07 (niedz) A. Fabjanowski  
24/09/07 (pon) M. i W. Królikowscy  
30/09/07 (niedz) M. i W. Królikowscy

## PAŹDZIERNIK 2007

01/10/07 (pon) A. Fabjanowski  
07/10/07 (niedz) A. Fabjanowski  
08/10/07 (pon) K. Orzeszko  
14/10/07 (niedz) K. Orzeszko  
15/10/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska  
21/10/07 (niedz) A. Fabjanowski  
22/10/07 (pon) M. i W. Królikowscy  
28/10/07 (niedz) M. i W. Królikowscy  
29/10/07 (pon) A. Fabjanowski

## LISTOPAD 2007

04/11/07 (niedz) A. Fabjanowski  
05/11/07 (pon) K. Orzeszko  
11/11/07 (niedz) K. Orzeszko  
12/11/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska  
18/11/07 (niedz) A. Fabjanowski  
19/11/07 (pon) M. i W. Królikowscy  
25/11/07 (niedz) M. i W. Królikowscy  
26/11/07 (pon) A. Fabjanowski

## GRUDZIEŃ 2007

02/12/07 (niedz) A. Fabjanowski  
03/12/07 (pon) K. Orzeszko  
09/12/07 (niedz) K. Orzeszko  
10/12/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska  
16/12/07 (niedz) A. Fabjanowski  
17/12/07 (pon) M. i W. Królikowscy  
23/12/07 (niedz) M. i W. Królikowscy  
24/12/07 (pon) A. Fabjanowski  
30/12/07 (niedz) A. Fabjanowski  
31/12/07 (pon) K. Orzeszko

# Z POLSKI

Arkadiusz Fabjanowski

Od kwietniowego wydania Kroniki Polonii do wydania wrześniowego minęło pięć miesięcy. Aby pokrótce omówić chociażby połowę wydarzeń politycznych w tym czasie w Polsce zapewne nie wystarczyłoby całej objętości Kroniki Polonii. Dlatego wybierzemy tylko te wydarzenia, które zdaniem piszącego ten przegląd, zasługują na przypomnienie i ewentualne skomentowanie.

## Skazani na Śląsku

Trzydziestego pierwszego maja br. nastąpił finał wydarzenia sprzed 26 lat. Sąd w Katowicach, po 15-tu latach i trzech długich procesach, orzekł kto jest winny śmierci 9-ciu górników w kopalni węgla kamiennego Wujek. Szesnastego grudnia 1981 roku strzelali do górników zomowcy - członkowie specjalnego plutonu operacyjnego. Na ławie oskarżonych zasiadło 15-tu spośród 17-tu członków tego oddziału. Kary jakie zostały wymierzone to: 11 lat więzienia dla dowódcy plutonu Romualda Cieślaka, dla 14-tu pozostałych byłych zomowców kary od 3,5 roku do 4 lat więzienia. Takiego wyroku nikt się nie spodziewał, wcześniej bowiem zomowcy byli dwukrotnie uniewinniani. Rodziny i przyjaciele poległych górników przyjęli werdykt owacją na stojąco. W rękach trzymali zdjęcia ofiar i śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Kazimierz Kutz, senator z Katowic i reżyser filmu o pacyfikacji kopalni, zatytułowanego „Śmierć jak kromka chleba”, tak skomentował ten wyrok: „Dokonała się sprawiedliwość, to moralne zwycięstwo.” Przez ćwierć wieku nikt na Śląsku nie miał wątpliwości, że to zomowcy winni są śmierci górników. Ale nadal pozostaje otwarta sprawa wskazania tych, którzy wydali rozkazy, tych którzy byli autorami Stanu Wojennego. Tak więc kara za śmierć mężów, ojców, synów i kolegów została częściowo wymierzona. Ale rana będzie jeszcze latami krwawiła i pełnej prawdy o tym co się stało w Wujku pewnie już nie poznamy. Ciśnie się więc na usta pytanie: Kto podpisał dekret o Stanie Wojennym ?

## Lustracja bez początku i końca

Zły duch stanu wojennego i w ogóle lat PRL-u ciągle w Polsce jeszcze trwa. Lustracja, która rozpoczęła się w roku 1992 zamiast ujawniać prawdę kreuje ciągłe konflikty, które niszczą polskie życie polityczne. Spór o lustrację i jej formę jest jednym z frontów wciąż niezakończonych sporu o przeszłość. Na lustrację – tak samo jak na każdą formę „sprawiedliwości czasów zmiany ustrojowej” – można spojrzeć z trzech perspektyw: z perspektywy walki o władzę, z perspektywy dążenia do prawdy i z perspektywy pojednania. Te trzy perspektywy mogą być

i często są ze sobą sprzeczne, choć mądrość ludowa lubi powtarzać, że pojednanie powinno się opierać na prawdzie. Ustawa Lustracyjna z 1997 roku, która nosiła nazwę „O ujawnianiu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne” oraz ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej z roku 1998 stworzyły spójną koncepcję uporania się z komunistyczną przeszłością. W centrum uwagi był człowiek, a nie badanie lub ujawnianie dokumentów dla sprawdzenia ich przydatności politycznej. W myśl tych ustaw oświadczenia osób lustrowanych były badane również przez Rzecznika Interesu Publicznego, który w przypadku wątpliwości kierował sprawę do sądu lustracyjnego. To sąd wyrokował o zgodności oświadczenia z prawdą, a nie grupa urzędników z IPN-u tworząca listy tzw. osobowych źródeł informacji jedynie na podstawie, że tak zapisane było w ubeckich kartotekach.

Z nastaniem rządów PiS-u znowelizowano ustawę lustracyjną. Nowa ustawa nakazywała publicznie dowodzić swej niewinności kilkuset tysiącom zupełnie niepublicznych osób. Za odmowę takiej samokrytyki przewidziano dziesięcioletni zakaz wykonywania zawodu. Lustracja w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli „przeświecenie” osób aspirujących do wysokich godności i urzędów państwowych, miała przekształcić się w wielką akcję badania przeszłości dużej części polskiej inteligencji. W ten sposób lustracja przedstawiała być instrumentem służącym przybliżeniu do prawdy historycznej o czasach PRL-u, a stawiała się środkiem chroniącym państwo przed powierzeniem stanowisk publicznych osobom, które mogą być szantażowane ze względu na swoją przeszłość. Nowa wersja lustracji miała służyć potwierdzeniu tezy obozu rządzącego głoszącej, że zwycięstwo Solidarności zostało zmarnowane po 1989 roku na skutek knońań tzw. „Układu”, a także do walki z opozycją. Nowa wersja ustawy została zaskarżona przez SLD do Trybunału Konstytucyjnego. Jedenastego maja 2007 Trybunał swoim wyrokiem unieważnił wiele niewłaściwych, jego zdaniem zapisów, nie likwidując jednak samej lustracji. W opublikowanym 14-go czerwca br. pełnym uzasadnieniu wyroku Trybunał nie kwestionował zapisu w ustawie lustracyjnej o powszechnej dostępności teczek osób pełniących najwyższe funkcje w państwie, tj. w sądownictwie, władzy ustawodawczej i wykonawczej (w przypadku tej ostatniej od prezydenta i premiera aż po wójtów, burmistrzów i prezydentów miast oraz członków zarządów powiatów i województw). Trybunał Konstytucyjny

zaznaczył, że dokumenty zgromadzone w IPN są zasobem archiwalnym państwa i jeżeli dotyczą innych niż wymienione wcześniej osoby, mogą być udostępnione tylko na zasadach dotyczących archiwów państwowych, czyli dopiero po 30-tu latach od chwili powstania i z zachowaniem prawnie chronionych interesów osób, których dotyczą oraz państwa.

Werdykt Trybunału Konstytucyjnego nie spotkał się niestety z aplauzem rządzących. Na szczęście sędziowie Trybunału działają z takiej pozycji, że nie mają do stracenia nic więcej poza własną przyzwoitością i zawodowym autorytetem.

## Ochrona Zdrowia

W Polsce problem ochrony zdrowia wydaje się problemem nie do rozwiązania od czasów komunistycznych. W czasach PRL-u wszystko było objęte cenzurą, więc oficjalnie problem nie istniał. Gdy brakowało lekarstw za złotówki ci, którzy mieli pieniądze mogli nabyć je za dolary, a ci co nie mieli waluty parzyli ziółka i szukali porad u znachorów. Lekarze i pielęgniarki w szpitalach dorabiali na wszystkie strony i przyjmowali „prezenty” od wdzięcznych pacjentów. Wydawało się, że po roku 1989 system ochrony zdrowia w Polsce zostanie wreszcie uregulowany poprzez prawa rynku jak i ustawodawstwo państwowe. Ale przez 18 lat III Rzeczypospolitej jakoś nie poradzono sobie z tym problemem. Przeszkodą była i jest polityka czyli zabiegi poszczególnych partii o przychyłność wyborców. A przychyłność wyborców to oczywiście doraźne obietnice, a nie głębokie reformy, które mogą wyborców zniechęcić. W minionych latach próbowano

reformować służbę zdrowia, ale tylko częściowo. Na przykład sprawa dopłat do leków była ciągle wałkowana, ale nigdy nie została do końca rozwiązana. Również ciągle napięty był problem płac lekarzy i pielęgniarek.

W ostatnich miesiącach pojawił się kolejny kryzys. Najpierw na przełomie maja i czerwca rozpoczęły protesty lekarze. Rząd aby rozwoźnić temat powiedział, że będzie rozmawiał nie tylko z lekarzami, ale ze wszystkimi pracownikami służby zdrowia i zaprosił do rozmów pielęgniarki oraz pracowników medycznych służb pomocniczych. To zaproszenie zaskoczyło pielęgniarki, ale równocześnie odświeżyło ich pamięć o nigdy nie dotrzymywanych obietnicach poprzednich rządów. W ten sposób rząd Jarosława Kaczyńskiego, zamiast załagodzić problem pracowników ochrony zdrowia – dołał jeszcze oliwy do ognia. Lekarze, którzy protestowali z początku w sposób symboliczny, zostali zasileni przez pielęgniarki. Te zjechały do Warszawy i po nieudanych negocjacjach założyły przed siedzibą Kancelarii Rady Ministrów miasteczko namiotowe i zostały tam na dłużej. Protest trwał 20 dni, nie obeszło się bez głódówek. Akcje strajkowe podjęto w ponad 200 szpitalach, lekarze podejmowali głódówki i zaczęli składać wypowiedzenia z pracy. Minister Zdrowia, prof. Zbigniew Religa, w tym czasie zdążył zachorować, przejść poważną operację i wyzdrowieć. Żadna z propozycji rządowych nie spotykała się z uznaniem protestujących. Gdzie więc leży rozwiązanie problemu?

Otóż problem leży nie tylko w płacach, ale w reformie niewydolnego systemu opieki

zdrowotnej od którego dopiero zależą płace. Od początku przemian ustrojowych polscy politycy boją się chociażby częściowej prywatyzacji służby zdrowia i okłamują społeczeństwo twierdzeniem, że jak służba zdrowia przejdzie w ręce prywatne, to dostęp do bezpłatnej opieki zdrowotnej będzie utrudniony. Wydaje się, że cały problem wynika z braku konstytucyjnych gwarancji zabezpieczających obywatelom socjalne i zdrowotne bezpieczeństwo. Innymi słowy powinien być wdrożony koszyk gwarantowanych świadczeń medycznych. Przy obecnym szybkim wzroście PKB w kraju, wysokich wpływach budżetowych oraz dużej pomocy finansowej Unii Europejskiej wydaje się, że właśnie teraz jest dla Polski najlepszy czas, aby takie reformy przeprowadzić. Czy tak się stanie czas pokaże.

## Nowa partia

W maju powstała w Polsce nowa partia o nazwie Prawica Rzeczypospolitej. Powołał ją do życia były marszałek Sejmu RP Marek Jurek. Marek Jurek ustąpił ze stanowiska marszałka Sejmu oraz wystąpił ze swojej partii (PiS) w odpowiedzi na zmianę stanowiska PiS-u i Sejmu w sprawie propozycji zmian w Konstytucji dotyczących gwarancji ochrony życia. Proponowana zmiana miała polegać na zastąpieniu zwrotu „...ochrona życia od momentu narodzenia” na „...od momentu poczęcia”. Nowa partia o orientacji chrześcijańsko-konserwatywnej jest bardzo zdecydowana w swoich poglądach ideowych, ale pod wieloma względami bardziej umiarkowana niż radykalna LPR czy centroprawicowe PiS. Jak mówi Marek Jurek, będzie to partia realizująca wizję nowoczesnego społeczeństwa chrześcijańskiego, zdolnego do działania na rzecz swych wartości i interesów również poprzez współpracę międzynarodową.

## Trzecie odejście Leppera

Na wniosek premiera Jarosława Kaczyńskiego prezydent Lech Kaczyński odwołał w poniedziałek 9-go lipca szefa Samoobrony, Andrzeja Leppera, z funkcji wicepremiera oraz ministra rolnictwa. Jak poinformowano dziennikarzy, podjęta przez premiera decyzja wynikała z faktów, które wyszły na jaw w związku z działaniami Centralnego Biura Antykorupcyjnego. O co w tej sprawie chodziło? Ano, o zmianę klasyfikacji ziemi na Mazurach. Trzydzieści pięć hektarów ziemi rolnej miało być przeklasyfikowane na grunty przeznaczone do zabudowy. Łapówka za przeprowadzenie tej operacji miała wynosić 3 miliony złotych, z tego 1 milion złotych podobno miał dostać Andrzej Lepper. Czy to prawda, może przyszłość pokaże. Dla premiera Kaczyńskiego najważniejsze



było to, że mógł pozbyć się z rządu Andrzeja Leppera i, że zaistniało duże prawdopodobieństwo przejścia przez PiS dużej części elektoratu Samoobrony - partii Andrzeja Leppera. Dla posłów Samoobrony sytuacja stała się niebezpieczna – realna możliwość przedwczesnych wyborów i obawa o osiągnięcie minimum wyborczego (5% głosów). Dlatego też istnieje duże prawdopodobieństwo, że posłowie Samoobrony, niezależnie od tego jak potoczą się wydarzenia, będą za utrzymaniem koalicji z Pis, bądź też będą przechodzili do tej partii. Perspektywa jeszcze dwóch lat pobierania diet poselskich połączonych z pieniędzmi na działalność poselską to zbyt łakomy kąsek by z niego zrezygnować.

Jako ciekawostkę podać należy, że premier Kaczyński pod koniec czerwca podpisał z Andrzejem Lepperem i Romanem Giertychem, szefem Ligii Polskich Rodzin, 13-to punktowy aneks do umowy koalicyjnej. Na jego wstępie zapisano: „...umawiające się strony uznają aktualność postanowień Koalicyjnej Deklaracji Programowej „Solidarne Państwo” z dnia 27 kwietnia 2006 roku, a także wyrażają wolę kontynuowania zawartej wówczas umowy koalicyjnej.” Po podpisaniu czerwcowego aneksu Andrzej Lepper powiedział: „Ta koalicja musi rządzić jeszcze co najmniej pięć kadencji.”, ale już po dwóch tygodniach mówił co innego: „To już koniec, wychodzimy z koalicji.” Po 24 godzinach: „Zostajemy w koalicji warunkowo”, a także: „Do piątku czekam na wyjaśnienie zarzutów wobec mnie.” Z kolei w piątek mówił: „O przyszłości koalicji zdecydujemy w poniedziałek.” A w poniedziałek stwierdził: „Jesteśmy w tym rządzie, bo uważamy, że jeszcze można inaczej” dodając wzniośle: „Polska jest ważniejsza od nich, robimy to dla Polski.” A jak się ta sprawa rzeczywiście zakończy (czy nie zakończy) – kto to wie?

### Nowe ciało polityczne

Sprawa podejrzeń w stosunku do Andrzeja Leppera zatrzęsa koalicją, a także napędziła strachu drugiemu koalicjantowi - Lidze Polskich Rodzin i jej szefowi Romanowi Giertychowi, który w rządzie Jarosława Kaczyńskiego jest wicepremierem i ministrem edukacji narodowej. Wydarzenia z przełomu czerwca i lipca upewniły koalicjantów o ich marginalizacji przez premiera Kaczyńskiego. Próba obrony było ogłoszenie 11-go lipca przez Samoobronę i Ligę Polskich Rodzin utworzenia sojuszu tych dwóch partii pod nazwą Liga i Samoobrona (w skrócie LiS). Na czele tego tworu stanęli oczywiście Roman Giertych, jako prezes, i Andrzej Lepper, jako przewodniczący. Trudno ocenić czy LiS będzie ciałem trwałym. Należy pamiętać, że zarówno Roman Giertych jak i Andrzej Lepper są ludźmi bardzo ambitnymi z

bardzo rozbudowanym własnym ego. Już po powstaniu LiS-u premier Kaczyński skierował do koalicjantów list w którym napisał: „W powstałej sytuacji muszę jasno sformułować warunki dobrego rządzenia. Jeśli zgodzi się na nie cała koalicja, obecny rząd może działać z pożytkiem dla kraju. Jeśli jednak zabraknie tej zgody, trzeba odwołać się do decyzji wyborców.” Te jasno sformułowane warunki dobrego rządzenia zostały sprecyzowane w siedmiu punktach, które w skrócie można sformułować tak: posłuszeństwo, posłuszeństwo i jeszcze raz posłuszeństwo.

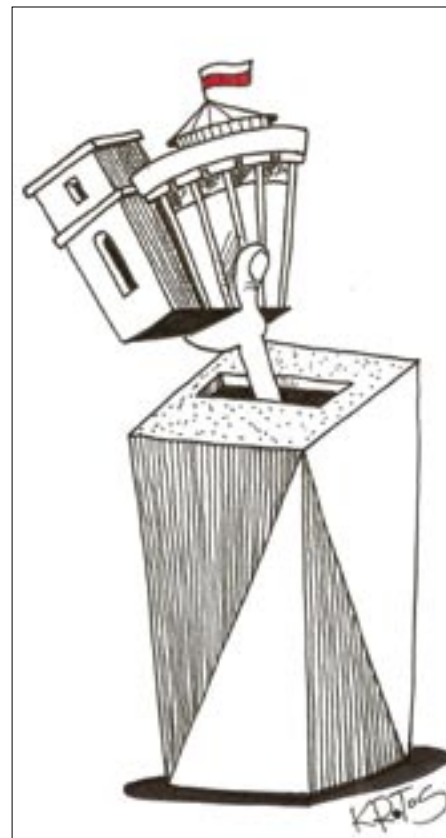
### Pierwszy rok rządów premiera Jarosława Kaczyńskiego

W tym burzliwym czasie przypadła pierwsza rocznica sprawowania urzędu premiera przez Jarosława Kaczyńskiego. Dziewiętnastego lipca 2006 roku wygłosił on swoje pierwsze expose jako premier Rządu RP. Jarosław Kaczyński sam przyznał iż chciał rządzić od najmłodszych lat. W wywiadzie dla tygodnika Wprost (z 15-go stycznia 2007) powiedział: „Chciałem rządzić już gdy miałem 12 lat. Premierem zamierzałem zostać mając 34 lata, a skończyć rządy, mając lat 91. To byłby rok 2040. To jeszcze dużo czasu.” Jarosław Kaczyński, gdy stanął na czele rządu, pozostał wierny metodzie politycznej, którą stosował już w latach 90-tych jako lider Porozumienia Centrum, a potem PiS. Była to metoda „wodzowska”. W PC i PiS taka pozycja Kaczyńskiego wynikała z przekonania większości działaczy, iż polityczne diagnozy Prezesa są zawsze trafne, a jego polityczne plany niemalże genialne. Bez wątpienia pozycję Kaczyńskiego wzmacniały jego zalety takie jak osobista bezinteresowność, zdolność pójścia pod prąd nawet za cenę politycznej marginalizacji. Wodzowskiego stylu rządzenia partią polityczną nie można jednak wprowadzić do rządzenia państwem, tym bardziej w sytuacji gdy trzeba do władzy dopuścić koalicjantów, u których nie ma mowy o jakiegokolwiek fascynacji „Wodzem”. Jest natomiast zimny rachunek wynikający z układu sił politycznych i korzyści jakie można osiągnąć z partycypowania w sprawowaniu władzy. Instrumentem panowania nad sojusznikami była przez ten rok nie tylko centralna pozycja PiS w rządzie i konstytucyjne uprawnienia premiera, ale także kierowanie przez polityków PiS resortami „siłowymi”, resortem sprawiedliwości i służbami specjalnymi, które Kaczyński uważa za rdzeń państwa i swojej władzy. Jarosław Kaczyński i PiS do wyborów szli z hasłami „rewolucji moralnej”. Tymczasem obejmując urząd premiera musiał on zaakceptować koalicję z Andrzejem Lepperem i Romanem Giertychem, politykami na pewno nie z jego świata. Obiecana odnowa pozostaje wciąż gdzieś daleko na horyzoncie.

Codziennosc natomiast to żenujące targi i wzajemna nieufność. Pokazy politycznego pragmatyzmu graniczącego z cynizmem nie wystawiają dobrego świadectwa IV Rzeczypospolitej, o której marzył Jarosław Kaczyński. Perspektywy na następne lata rządzenia też nie są świetlane. Niemniej jednak, w swoim rocznicowym wystąpieniu, premier był pełen entuzjazmu i twierdził, że jego rząd jest najlepszy z wszystkich polskich rządów od 1989 roku i ogłosił koniec z polityką „brzydkiej panny” w sprawach zagranicznych. Obiecał również utworzenie nowego uniwersytetu, który ma być placówką wskazującą drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także moralnej. Na pytanie o niepowodzenia premier odpowiedział, że tego rodzaju okazje nie są od mówienia o porażkach.

### Odzyskać Polonię

Od lat 90-tych podejmowane są w Polsce próby uregulowania spraw Polonii ale na próżno byłoby szukać postępu w tej sprawie. Dopiero wraz z nastaniem rządu Jarosława Kaczyńskiego przy Kancelarii Premiera został powołany specjalny zespół, który zajął się pakietem ustaw w sprawach polonijnych. Jest to pakiet dwuczłonowy. Część pierwsza, dotycząca spraw obywatelstwa polskiego, której projekt powstał w odpowiedzi na postulaty zachodnich środowisk polonijnych proponuje, że osoby, które utraciły obywatelstwo polskie muszą się o nie ubiegać od nowa. W projekcie pojawiła się idea „przywrócenia obywatelstwa”. Ma to być moralne zadośćuczynienie dla tych osób,





które zostały pozbawione obywatelstwa polskiego z powodów politycznych (jak np. żołnierze armii gen. Andersa). Jeśli ustawa zostanie przyjęta, do odzyskania obywatelstwa wystarczające będzie złożenie wniosku o przywrócenie obywatelstwa za pośrednictwem konsula RP w kraju zamieszkania danej osoby.

Drugą część pakietu dotyczącą Karty Polaka zapowiedział na posiedzeniu rządu w dniu 12 czerwca br. sam premier Kaczyński mówiąc: „Mamy projekt, który osobom przynajmniej się do polskiego pochodzenia przyznaje szereg przywilejów.” Projekt ten uwzględnia jednak tylko Polaków z terenów byłego ZSRR, podczas gdy w projekcie z roku 2006 była mowa o wszystkich Polakach za granicą. Przywilejów, które daje nowy projekt Karty Polaka, nie jest jednak wcale tak dużo. Dotyczy przede wszystkim możliwości nauki w Polsce na zasadach, jakie obowiązują obywateli polskich. Karta upoważnia także do 37% zniżki na przejazdy kolejowe i bezpłatnego wstępu do muzeów. Nie przewiduje natomiast żadnych ułatwień na rynku pracy, czyli nie oznacza równorzędności z obywatelstwem polskim. Nie daje również jakichkolwiek przywilejów w państwach Unii Europejskiej, ani też na jej podstawie nie można będzie wjeżdżać do Polski. O kartę będą mogły ubiegać się osoby, których przynajmniej jedno z rodziców lub dziadków było Polakiem i wykażą związek z polskością przez znajomość, co najmniej bierną, języka polskiego. Jeśli nie będą mogli wykazać polskiego pochodzenia, muszą udowodnić przynajmniej trzyletnią „...działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej”. Dokument ma być przyznawany przez konsula RP na 10 lat,

z możliwością przedłużenia. Teraz zależy wszystko od Sejmu gdzie projekt Karty Polaka został przez rząd skierowany. Miejmy nadzieję, że wreszcie zostaną uregulowane ustawy, które chociaż w części unormują związki Polaków z zagranicą z Państwem Polskim.

### Podsumowanie

Jest rzeczą wielce skomplikowaną napisać kilka słów podsumowania wydarzeń minionych miesięcy. Z Polski ciągle nadchodzą nowe informacje i trudno jest ocenić, które są ważne, a które tylko sprawiają wrażenie ważności. Pozwolę więc sobie, jako podsumowanie i zakończenie tego przeglądu, potraktować wiadomość z dnia 9-go sierpnia 2007 roku mówiącą o spotkaniu prezydenta Lecha Kaczyńskiego z szefem największej partii opozycyjnej – Platformy Obywatelskiej - Donaldem Tuskiem.

Prezydent Kaczyński i Donald Tusk rozmawiali około 4 godzin. Zarówno prezydent jak i szef PO uznali, że w obecnej sytuacji w Polsce wybory parlamentarne są nieuchronne jesienią bieżącego roku. Zgodzili się, że jeszcze w tym Sejmie należy podjąć pakiet najważniejszych ustaw, które „nie grożą konfliktem, a są ważne dla państwa.” „Ten postępujący bałagan w polskim Sejmie i w polskiej polityce trzeba jak najszybciej zakończyć. Rozwiązanie Sejmu i doprowadzenie do wcześniejszych wyborów jest celem zarówno pana prezydenta jak i PO” – powiedział Donald Tusk na konferencji prasowej, która odbyła się w gmachu Sejmu po spotkaniu. Prezydent nie wyszedł do dziennikarzy. W jego imieniu lakoniczny komunikat wygłosił sekretarz stanu Michał Kamiński, który powiedział iż należy

uczynić wszystko, aby do czasu wyborów sytuacja w Sejmie była „sytuacją spokoju i powagi”. Premier Jarosław Kaczyński nie zabrał głosu w sprawie spotkania. Był w tym czasie zajęty dymisjonowaniem całkiem nowego jeszcze ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji – Janusza Kaczmarska, podejrzanego o przeciek informacji w sprawie prowokacji ministra rolnictwa i wicepremiera Andrzeja Leppera. Sprawa ta, nota bene, skończyła się dymisją wicepremiera i zawirowaniem w koalicji rządowej. Czy ustalony termin wyborów 21-go października nie zostanie jeszcze zmieniony czas pokaże.

Czego więc powinniśmy się spodziewać? Przede wszystkim należy oczekiwać i modlić się o to, aby kampania wyborcza była jak najkrótsza, a partie przypominały sobie, że podstawą demokracji jest wyznaczenie granic polityki i samoograniczenie się władzy publicznej. Należałoby przypomnieć że, partyjniactwo, przedkładanie osoby nad instytucje i procedury, wykluczenie i napiętnowanie, to nie jest droga do budowy nowej i zdrowej jakości politycznej i społecznej, że najlepsze intencje i instytucje oparte na złym prawie, które zakłada, że stosować je będą aniołowie, jest błędem. Prawo powinno być tak stworzone, żeby stosować je mógł nie tylko anioł, ale też diabeł. Należałoby też pamiętać, że Rzeczpospolita jest: „dobrem wspólnym wszystkich obywateli, a władza zwierzchnia należy do całego Narodu.” A także o tym, że Polska należy do Europy, która jest częścią Świata Zachodniego, w którym ludzie sobie ufają. Bowiem bez zaufania, tego podstawowego elementu tożsamości cywilizacji zachodniej, nie byłoby demokracji ani wolnego rynku.



Elżbieta Jancewicz  
Praca: 6241 9444  
Dom: 6242 0133  
Mobile: 0408 219 148

### Droży Państwo

W Handlu Nieruchomościami pracuję od prawie dziewięciu lat—obecnie dla Peter Blackshaw RE, jednej z najbardziej prestiżowych agencji w ACT.

Jestem pomocna, zyczliwa i dokładna. Lubię swoją pracę—wielokrotnie otrzymywałam rekordowe ceny sprzedaży i wyróżnienia.

Jeśli chcecie Państwo szybko i dobrze sprzedać dom lub uzyskać poradę, proszę o kontakt.

Dziękuję  
Ela

**PETER BLACKSHAW**  
MARKETING QUALITY PROPERTY



# Z ŻYCIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH



## RADA ORGANIZACJI POLSKICH

The Council of Polish Organisations in the ACT Inc. (estab.1984) is the umbrella body representing approx. 5,000 members of the Polish-Australian community in the ACT region at major Polish and Australian forums. The Council's current membership comprises thirteen organisations:

- Australia Poland Business Council
- Cultural Foundation
- Polish Arts & Craft Society
- Polish Australian White Eagle Club
- Polish Dance Group "Wielkopolska"
- Polish Ex-Servicemen's Association in Australia Sub-Branch No.5
- Polish Historical Institute in Australia
- Polish Language School, Belconnen
- Polish Language School, Phillip
- Polish Radio Committee
- Polish Seniors Club of the ACT Inc.
- Polish Women's Association
- Pope John Paul II Polish Catholic Centre.

They fulfill the business, cultural, educational, social, religious and welfare needs of the community disseminating them through their regular meetings, weekly radio broadcasts, quarterly journal, church announcements, frequent press releases including emails and the Internet.

Many are affiliated with national Polish-Australian organisations. Others with institutions in Poland and internationally. Special interest groups have a national and/or international focus. Three of the most senior are the Polish Ex-Servicemen's Association in Australia, the Polish Women's Association and the Polish Australian White Eagle Club.

The Polish Australian White Eagle Club in Turner and the Polish Catholic Centre in Narrabundah have premises where the majority of events take place. The veteran's association has premises in Civic.

The Council of Polish Organisations in the ACT Inc. with its diverse membership co-ordinates the many activities of the community. It is also responsible for publishing a quarterly journal the Kronika Polonii (Polish chronicle) which informs and reviews events held during the year. This publication is financed by the Professor J. Wilczynski Fund established from money left in his Will.

The Council represents the Canberra Polish community at various Australian and Polish-Australian forums held in and outside the ACT. It lobbies for Polish-Australians by raising issues important to their history,

culture, language and traditions. It promotes the Polish-Australian cause whenever possible. It is affiliated with the Polish Community Council in Australia and New Zealand Inc. – the peak Polish-Australian body.

The Council is frequently asked to represent the Polish-Australian community at diplomatic functions, other events and host visiting Polish dignitaries, academics and artists. In this respect, it has a close working relationship with the Embassy of the Republic of Poland, other federal/territorial agencies, universities and multicultural bodies in the ACT.

The Poles in Canberra are a multi-generational community who arrived in 1948 as displaced persons after World War II and later as migrants. Their contribution to Canberra over the years has significantly aided the ACT economy, social life and culture. In the early years the Poles worked in the construction industry as builders, tradesmen and engineers. Later filling positions as academics and professionals such as astronomers, sociologists, lawyers, doctors, artists, businessmen and public servants.

The community was involved in developing a multicultural Canberra and is today one of the oldest ethnic communities in the ACT.

*Mr Aleksander M. Gancarz*  
*The President*  
*Council of Polish Organisations in the ACT Inc.*

GPO Box 1594  
CANBERRA ACT 2601  
Phone: (02) 6161 8654  
Fax: (2) 6161 2744  
Mobile: 0405 766 633  
Email: polish@cyberone.com.au



*Zespół Wielkopolska*

## POLSKI KLUB SENIORA W CANBERZE

*Elżbieta (Eta) Rogoyska*

W kwietniu tego roku powstała w Canberze nowa organizacja polska, Polski Klub Seniora w ACT Inc. Głównym założeniem nowej organizacji było stworzenie forum do spotkań Polaków starszej generacji i podjęcie działań w kierunku poprawy jakości życia ludzi starszych i ich opiekunów w środowisku polskim Canberry.

Pomysł spotkał się od razu z dużym poparciem, nie tylko ze strony starszej Polonii. Do pomocy w organizacji Klubu zgłosiło się sporo osób z tak zwanej „emigracji Solidarnościowej” i z pokolenia urodzonego już w Australii. Gorąco poparła nas Rada Organizacji Polskiej w ACT, a SPK Koło Nr 5 przyznało dotację \$500 na wykupienie ubezpieczenia. Z ogromną pomocą przyszedł ks. Henryk Zasiura, który udostępnił Klubowi pomieszczenia Ośrodka Jana Pawła II na organizowanie spotkań i pozwolił na korzystanie z biura. Oczywiście Klub, który zaczynał działalność od finansowego zera, przyjął propozycję Księdza jak dobrodziejstwo. Możliwość korzystania z sali, kawiarni, biura z telefonem i komputerem, no i przede wszystkim niezależnej kuchni była po prostu nieoceniona. Wszystkim naszym benefaktorom jesteśmy ogromnie wdzięczni.

Bardzo szybko, początkowo mała grupa zapaleńców, powiększyła się i w chwili obecnej mamy już 15 ochotniczek i 2 ochotników do pracy w organizacji. Zaczęliśmy od organizowania spotkań w każdy pierwszy czwartek i trzecią sobotę miesiąca. Sądząc po wzrastającej frekwencji i coraz sympatyczniejszej atmosferze spotkań, cieszą się one naprawdę wielką aprobatą naszych seniorów. Robimy zresztą co możemy, aby były one ciekawe. Tak więc organizujemy wspólne gry, wspólne śpiewanie, czytanie wierszy i felietonów, były też tańce i gimnastyka. Jak tylko zrobi się trochę cieplej planujemy wspólne wyprawy "w plener". Dbamy również, aby nikt na naszych spotkaniach nie był głodny i pod komendą niezastąpionej Jadzi Zarębskiej przygotowujemy prawdziwie polskie dania (np. pierogi, biały barszcz, bigos) i domowe wypieki.

Klub Seniora pragnie w przyszłości rozszerzyć swoją działalność w kierunku udzielania pomocy ludziom starszym. Pomoc ta miałaby formę odwiedzin w szpitalach i domach opieki, a także po prostu ludzi samotnych, którzy chcieliby mieć z nami

kontakt. Chcemy również służyć informacją na temat możliwości korzystania z usług australijskich organizacji społecznych, a także pomagać w uzyskiwaniu tych usług. Zakładamy też rejestr Polaków, którzy prowadzą biznes w Canberze.

Zwracamy się więc z prośbą o zgłaszanie do nas polskich biznesów i o podawanie nazwisk i danych osób, które potrzebują pomocy lub odwiedzin (oczywiście nie robimy niczego wbrew woli zainteresowanego lub rodziny). Przede wszystkim zwracamy się do młodszej Polonii o przyłączenie się do nas. Chcemy stworzyć jedną Wspólną Polonię bez podziałów na „starych” i „młodych”. My teraz pomagamy starszym, ale powinniśmy już przygotowywać młodych, bo ani się obejrzymy, a sami będziemy potrzebowali pomocy.

Nasza organizacja jest zarejestrowana i posiada ABN. Jesteśmy w trakcie zgłaszania podań o granty i oczywiście nie odmówimy żadnym dotacjom. Zanim jednak cokolwiek dostaniemy postanowiliśmy zorganizować

## WIELKI BAZAAR WIOSENNY

Bazaar odbędzie się w niedzielę, 21 października na terenie Ośrodka Jana Pawła II w Narrabundah, w godzinach od 12.30 do 16.00. Oprócz rozmaitych stoisk i loterii fantowej, zapraszamy również na BBQ i ciasta. Dochód z Bazaru przeznaczamy na cele Klubu. Zwracamy się z następną prośbą o donacje odzieży i butów, biżuterii i przedmiotów dekoracyjnych, książek, video, DVD's, zabawek, magazynów, sprzętu gospodarstwa domowego, itp. Prosimy jednak gorąco, aby wszystkie przedmioty były czyste i w dobrym stanie. Rzeczy można dostarczać w każdą niedzielę do kościoła polskiego na Narrabundah po mszy św., gdzie osoby z naszego komitetu będą mogły je odebrać. Prosimy też zgłaszać jeżeli ktoś miałby ochotę mieć swoje stoisko. Wszyscy mile widziani.

### Serdecznie zapraszamy

W Komitecie Klubu Seniora są:

Eta Rogoyska *prezes* tel. 6242 9013  
Wanda Horky *vice-prezes* tel: 6259 5099  
Basia Alwast *skarbnik* tel: 6241 4501  
Ula Plemel *sekretarz* tel: 6161 1620  
a także: Teresa Burzyńska, Wanda Całka,  
Waldemar Chaba-Jarosiński, Jadzia Chwiałkowska, Jadzia Łukasik, Grażyna Milewska, Halina Miros, Joasia Orzełek, Halina Stawska, Jadzia Zarębska, ks. Henryk Zasiura, Danusia Zawartko.

### Refleksja jednej z uczestniczek spotkań Klubu Seniora T.P.

„Będąc czasem w kościele czy w polskim Klubie, obserwowałam nasze społeczeństwo i zastanawiałam się dlaczego w Canberze



*Uczestnicy spotkania nowego Klubu Seniora*

nie ma Klubu Seniora? Niestety starzejemy się, a co za tym idzie jesteśmy coraz mniej sprawni, coraz bardziej odczuwamy brak towarzystwa i co tu dużo mówić - zaczynamy potrzebować różnego rodzaju pomocy.

Na jednym ze spotkań Koła Polek usłyszałam, ku mojemu zadowoleniu, że ma się taki klub zawiązać! Była to inicjatywa pań z młodszej generacji, głównie pani Ety.

No i wreszcie mamy Klub Seniora. Spotykamy się dwa razy w miesiącu.

Spotkania te są bardzo miłe, przeplatane

różnego rodzaju zabawami i grami, np. bingo które jest bardzo popularne - największym szczęściarzem jest pan Karol. Trochę też śpiewamy i tutaj najbardziej zaangażowany jest pan Korab. Jest też coś dla ducha np. czytane są różnego rodzaju krótkie komiczne opowiadania, wierszyki czy fraszki. Takie spotkania pomagają bardzo w zawieraniu bliższych znajomości, wymianie zdań i w zapomnieniu o troskach dnia codziennego. Jest też zawsze przygotowany przez niestrudzone Panie z komitetu bardzo smaczny lunch. W ogóle jest bardzo miło i mam nadzieję, że wszyscy są tego samego zdania. A więc dziękujemy, dziękujemy.”

ŚP

**Jerzy (Jurek) Musiał**

25. 11. 1952 – 8. 07. 2007

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Jurka Musiała. Był nie tylko wspaniałym człowiekiem, ale przede wszystkim człowiekiem wielkiego serca. Jurek wiele wniósł w rozwój Klubu Orzeł Biały, był gorąco i aktywnie oddany sprawom Polonii w Canberze oraz jej historii i tradycji kulturowych. Posiadał również rzadką umiejętność – potrafił innych zarażać optymizmem i pogodą ducha. Odszedł człowiek szlachetnego serca i niezwyklej dobroci.

Nie ma go z nami, ale pozostanie na zawsze w naszych myślach i pamięci.

*Zarząd Klubu Orzeł Biały*

## KLUB ORZEŁ BIAŁY

*Iwona Adam  
w imieniu Zarządu Klubu*

W niedzielę 15 lipca odbyło się roczne Walne Zebranie członków Klubu Orzeł Biały w trakcie którego wybrano nowego prezesa, Tomasza Śliwińskiego, oraz członków Zarządu Klubu. Dokonano także wyboru Komisji Rewizyjnej w składzie: Wanda Wojciechowska, Dorota Janiszewska i Alex Pęczalski. Jednogłośnie postanowiono również przyznać panu Jurkowi Musiałowi członkostwo honorowe Klubu za pracę społeczną i olbrzymi wkład w rozwój Klubu.

Na pierwszym wewnętrznym zebraniu Zarządu Klubu, członkom Zarządu zostały powierzone następujące funkcje: Iwona Adam – vice prezes, Hanna Moskwa – skarbnik, Jacek Płaziński – sekretarz, Józef Zawartko – członek Zarządu, Henryk Tabisz – członek Zarządu.

W imieniu nowego Zarządu, witam wszystkich serdecznie i gorąco namawiam do współpracy. Jesteśmy przekonani, że wśród Państwa nie brakuje ludzi pełnych zapału i entuzjazmu, którzy gotowi są poświęcić swój czas i energię dla dobra naszego Klubu. Utrzymanie i działalność Klubu powinny być celem nie tylko jego członków, ale też całej Polonii. Bez poparcia ze strony polonijnej społeczności Canberry istnienie Klubu nie jest możliwe. Liczymy na Państwa pomoc i inicjatywę, ale przede wszystkim na Państwa częstą obecność w Klubie. Jesteśmy również otwarci na Państwa nowe pomysły i komentarze, które prosimy zgłaszać w Klubie lub przysyłać na adres: White Eagle Club Inc., PO Box 6093, O'Connor ACT 2602.

Jeżeli chodzi o nasze najbliższe plany to zamierzamy zorganizować 15-go września zabawę na przywitanie wiosny, połączoną z aukcją. Zapewne Państwo zauważyliście, że ogrzewanie w dużej sali Klubu nie działa. Wymiana elementów grzewczych wymaga sporych funduszy, którymi Klub w tej chwili nie dysponuje. Dochód z wrześniowej zabawy i aukcji będzie przeznaczony właśnie na naprawę klimatyzacji. Aby aukcja przyniosła oczekiwane rezultaty, potrzebujemy Państwa pomocy w formie fantów-darowizny. Może to być butelka alkoholu lub nieprzydatny prezent otrzymany na imieniny czy gwiazdkę. Chętnie przyjmujemy również bony upominkowe ze sklepów, restauracji czy salonu kosmetycznego, wyliczając tylko kilka przykładów. No i oczywiście liczymy na Państwa obecność na zabawie i czynny udział w aukcji. Dodatkowych informacji będziemy udzielać bliżej terminu zabawy.

Jak co roku w listopadzie będziemy mieli dwie okazje do spotkania się z Państwem: na akademii z okazji Odzyskania Niepodległości

oraz na zabawie Andrzejkowej, połączonej z wręczeniem świadectw maturzystom szkoły polskiej. Już teraz prosimy nie zapominać o Sylwestrze. W tym roku planujemy bawić się przy muzyce znanego zespołu z Canberry „Kalybu”, który swoją muzyką na pewno poderwie wszystkich do tańca.

Zawiadamiamy także, iż mamy w Klubie nowo otwartą restaurację pod nazwą „Borsch i Vodka”, którą prowadzi pani Marysia Janusz. Miłośników polskiej kuchni zapraszamy na smaczne obiady i kolacje we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałków.

Zwracamy się również z gorącą prośbą do tych z Państwa, którzy na co dzień parają się księgowością o skontaktowanie się z Zarząd Klubu, gdyż chcielibyśmy uzyskać profesjonalną opinię o nowoczesnych metodach prowadzenia rachunkowości Klubu.

Na zakończenie, w imieniu nowo wybranego Zarządu Klubu, pragnę gorąco podziękować byłej Prezes, Teresie Pęczalskiej i byłemu Skarbnikowi, Alexowi Pęczalskiemu, za wieloletnią działalność w Klubie, która przyniosła bardzo okazałe efekty. Ich wkład pracy, bezinteresowność i zaangażowanie w życie Polonii są godne uznania i szacunku. Życzymy Im zasłużonego odpoczynku oraz sukcesów w życiu osobistym i zawodowym.

## Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI KOŁA POLEK

*H. Wodzińska – sekretarz*

Minęła zima mroźna i mokra, która uratowała nasze ogrody i podniosła poziom wody w zbiornikach. Opady nie były jednak wystarczające dla złamania suszy i zniesienia ograniczeń w zużyciu wody. Naukowcy i klimatolodzy nie mogą dojść do porozumienia, jak rozwiązać problem wody. Liczymy więc na Opatrzność. Szczęście, że mamy jezioro w środku miasta, które zapewniło wodę dla zeszłorocznej Floriady.

Po świętach Wielkanocnych kontynuowałyśmy nasze „Friendly Visit” odwiedzając chorych seniorów, samotnych i Polaków przebywających w domach opieki. Prosimy o podawanie nowych adresów osób, które chciałyby skorzystać z naszych wizyt.

Carers ACT, wspólnie z Kołem Polek, wznowiła sesje informacyjne. Pierwsza, 21-go marca, była na temat „Prace i zadania Carers ACT”. Druga, 16-go maja, miała za temat „Sprawa stresów”. Tematem czerwcowego spotkania były „Sprawy finansowe związane z udzielaniem pomocy”. W lipcu zamiast sesji, Carers ACT zorganizowała wycieczkę autobusową do Cowra, aby zwiedzić oryginalne japońskie ogrody z historycznym cmentarzem. Tematem sesji sierpniowej (15.08.) była pielęgnacja stóp.

Dnia 30-go kwietnia wzięliśmy udział w uroczystości z okazji Konstytucji 3 Maja, która odbyła się w ambasadzie RP. Koło Polek reprezentowała prezes L. Zawartko z mężem, Irena Ślaska-Bell i kilka innych pań. Uczestniczyliśmy także licznie w Akademii 3 Maja w klubie Orła Białego dnia 6-go maja. Bardzo ciekawe i interesujące przemówienia okolicznościowe wygłosili ambasador RP Jerzy Więclaw i p. Stefan Gajewski. W części artystycznej wystąpiły dzieci deklamując wiersze, tańcząca młodzież z grupy „Wielkopolska” oraz chór „Iskierki” z Melbourne, który brał również udział w XVI konkursie Piękno Słowa i Muzyki Polskiej w dniu 5-go maja.

W dniach 28-29-go kwietnia odbył się w Cooma i Jindabyne festiwal, którego celem była promocja i obrona nazwy Góry Kościuszki. Uroczystość była ciekawie zorganizowana przez specjalny komitet „Puls Polonii”. Frekwencja niestety nie była duża z powodu złej pogody. Canberę reprezentował v-ce prezes Rady Polonii na ACT Stan Kowalski wraz z grupą zainteresowanych. Zarządy miast Cooma i Jindabyne, wspólnie z Polonią, podjęły decyzję organizowania takich festiwali co kilka lat.

Dnia 23-go czerwca w KOB odbyła się zabawa, podczas której nastąpiło otwarcie polskiej restauracji pod nazwą „Borsch i Vodka”. Koło Polek przybyło w kilku-osobowym składzie. Bawiliśmy się dobrze. Oprócz smacznej kolacji były tańce i otwarcie z szampanem, potem konkurs „Wspomnienia emigranckie”, w którym Ida Adamczewska z KP zdobyła pierwszą nagrodę. Kierownicze nowej restauracji pani Marysia Janusz życzymy dobrego biznesu.

Dnia 24-go czerwca 2007 r. w KOB odbyło się walne zebranie, w czasie którego dokonano wyboru nowego Zarządu. Nowym władzom życzymy sukcesów w prowadzeniu Klubu. Odchodzącemu Zarządowi, szczególnie p. Teresie Pęczalskiej, pierwszej w historii tego Klubu kobiecie prezes, składamy serdeczne podziękowania za dobrą reprezentację i ofiarną pracę dla Klubu.

Na ostatnim zebraniu Rady Polonii na ACT w dniu 17-go lipca odbyło się pożegnanie ambasadora RP w Australii, Jerzego Więclawa, który z dniem 31-go lipca opuścił placówkę dyplomatyczną w Canberze. W gronie przedstawicieli organizacji polonijnych i zaproszonych gości, w miłym nastroju przy lampce wina i przygotowanych przez Koło Polek przekąskach i ciastach, pożegnaliśmy pana ambasadora wraz z małżonką i podziękowaliśmy za życzliwość i przyjemną współpracę i gościnę w ambasadzie. Niespodzianką była przyjemna wiadomość, że radca ambasady p. Bogumiła Więclaw zostaje w ambasadzie jeszcze 2 miesiące.

Rok 2007 obfituje w Kole Polek w nieprzeciętne i ważne rocznice urodzin. Obchodzili je panie: Irena Tomaszewska, Irena Ślaska-Bell i Jadzia Zielińska. Jeszcze raz składamy dostojnym solenizantom, które poświęcają wiele sił i pracy dla KP, życzenia zdrowia i wszystkiego najlepszego.

Witamy serdecznie p. Wandę Horky, która po krótkiej przerwie wróciła na stanowisko dyrektora Polskiego Instytutu Historycznego w Australii, z siedzibą w Canberze. Gratulujemy.

Po okresie pertraktacji, w tym również z Kołem Polek, w maju br. powstała w Canberze nowa organizacja pod nazwą Klub Seniora, potrzebna bardzo na naszym terenie. Jest to inicjatywa pań Ety Rogoyskiej i Wandy Horky, do których dołączyły młode Polki tworząc prężny, zdolny i pełen zapału komitet. Spotkania te cieszą się dużą frekwencją. Brawo Młoda Polonia zaczynająca pokazywać swój potencjał.

W dniach od 9-11-go czerwca w Sydney odbył się Zjazd Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej. Po kilkuletniej kadencji ustępującej Rady, z zasłużonym prezesem Jerzym Rygielskim na czele, wybrano nowe władze. Prezesem został Andrzej Alwast z Canberry, szeroko znany w kręgach polonijnych Australii działacz społeczny. Wybór ten zbiegł się z przyznaniem Mu z okazji urodzin odznaczenia Królowej Elżbiety II. Z obu tych okazji składamy panu A. Alwastowi serdeczne gratulacje.

Państwu Zielińskim wyjeżdżającym do Queensland życzymy dobrego odpoczynku na gorących plażach Gold Coast.

W związku z tragiczną katastrofą autobusu koło Grenoble w Alpach Francuskich, wracającego z pielgrzymami do Polski, ambasada RP w Canberze wyłożyła księgę kondolencyjną. Wyrazy współczucia dla rodzin ofiar tej tragedii wpisała w imieniu Koła Polek Wanda Domaszenz.

W sobotę 28 lipca zmarł Jerzy George Musiał w wieku 54 lat. Rodzina Musiałów znana jest wśród Polonii Canberry ponad 50 lat. Ojciec śp. Jerzego, Józef, był miłośnikiem sportu – w roku 1953 należał do grupy założycieli drużyny piłki nożnej „Napał” przy KOB. Jurek Musiał był członkiem ostatniego Zarządu KOB, współinicjatorem i głównym wykonawcą renowacji Klubu. Był dobrym Australijczykiem jak i Polakiem. Matce, żonie i rodzinie, Koło Polek składa serdeczne wyrazy współczucia



## Klub Orzeł Biały zaprasza na kolejne imprezy

### Zabawa Wiosenna

(Sobota 15 września 2007, godzina 19.30)

### Teatr Fantazja przedstawia 'PARTY'

(Sobota 27 października 2007)

### Akademia z okazji Odzyskania Niepodległości

(Niedziela 11 listopada 2007, godzina 15.00)

### Zabawa Andrzejkowa połączona z wręczeniem świadczeń maturzystom ze szkoły polskiej

(Sobota 24 listopada 2007, godzina 19.00)

### BAL SYLWESTROWY

31 grudzień 2007



**Klub Orzeł Biały**  
potrzebuje choinkę, dlatego też,  
jeżeli ktoś z Państwa planuje  
w tym roku kupno nowej  
choinki to proszę pamiętać  
o możliwości ofiarowania  
“starego” świątecznego  
drzewka Klubowi.

Z góry dziękujemy

*Zarząd Klubu*



## Umiejętność konwersacji

Ola Płazińska

Przeglądam czasem internetowy dziennik pani Krystyny Jandy. Krystyna Janda to znana polska aktorka, prozaiczka, felietonistka, piosenkarka, ale przede wszystkim inteligentna, wrażliwa i spostrzegawcza kobieta potrafiąca dzielić się swoimi niebanalnymi i mądrymi spostrzeżeniami. We wpisie z 3-go sierpnia tego roku pani Krystyna podejmuje temat jakże aktualny, dotyczący nas wszystkich, dający dużo do myślenia. Oto co pisze:

„A teraz o czymś co mnie bardzo męczy ostatnio - umiejętności konwersacji. Nie umiemy rozmawiać. Każdy w rozmowie myśli o sobie. Nie umiemy słuchać. A to podstawa. Sprawy innych nas nie interesują. Przerywamy żeby opowiedzieć, co NAM się zdarzyło ciekawszego, lepszego, gorszego, bardziej niezwykłego, oznajmić bez zwłoki, jakie mamy zdanie w danej sprawie, powiedzieć, co myślimy, udowadniamy w każdej, byle rozmowie, że jesteśmy lepsi, ważniejsi, mądrzejsi, mamy rację i pierwsze miejsce, w rozmowie i wszędzie, a ten, z kim rozmawiamy jest dla nas nikim. Obrzydliwość.”

Jakie to bliskie i znajome! Czyż każdy z nas nie odnajduje w tej wypowiedzi chociaż cząstki siebie? Aż się na usta ciśnie – święta prawda! I dalej pani Krystyna sama przyznaje się do winy:

”Ja też tak robię. Przerywam. Mądrzę się. Czasem nie słucham. Niecierpliwie się opowieściami innych. Potem siebie sama strofuję, biję po łapach i języku i żałuję, że nie umiałam milczeć i słuchać. Ale uczę się, uczę się każdego dnia. Przede wszystkim dawno już wykreśliłam ze swojego słownika słówko JA. Dawno. Wybiłam je sobie z głowy, na siłę. Nie zaczynam już od niepamiętnych czasów zdań od ja – ja myślę, ja czuję, ja uważam, ja zrobiłam, ja zdecydowałam, mówię: - myślę, czuję, uważam, wydaje mi się a nie tak ma być!”

A może czas, aby każdy z nas przemyślał ten temat i sam się przyznał, przynajmniej przed samym sobą, że też jest winny tego pospolitego grzechu - nieumiejętności słuchania innych, narzucania innym swojego zdania. Ciekawe czy jest wśród nas chociaż jedna osoba mogąca z całym przekonaniem powiedzieć: to nie ja, to mnie nie dotyczy, ja taki nie jestem!

Na koniec Krystyna Janda przytacza parę zdań, które jak mówi znalazła w Internecie, mówiących o rzeczach niby oczywistych, które jednak warto czasem sobie przypomnieć:

**Wymiana zdań to coś niezwykle cennego.** Podnosi poczucie własnej wartości i pozwala odnieść korzyść z poznawania uczuć i myśli innych ludzi. Słowami wyrażamy uczucia. Nie wolno nam z góry zakładać, że partner i tak wie, jak bardzo go cenimy. Trzeba mu o tym powiedzieć. Potrzebujemy wymiany myśli. Bądź dobrym słuchaczem. Nie udzielaj mądrych rad! Słuchaj albo po prostu zadawaj stosowne pytania w rodzaju: Dlaczego tak się czujesz? Czemu cię to niepokoi? Co mogłoby ci pomóc? Odpowiadając na pytania, rozmówca odnajdzie odpowiedź na wszystkie swoje wątpliwości! Bardzo mu pomożesz. Dzieciom trzeba stworzyć atmosferę, w której chętnie się będą wypowiadać! Bez względu na zmęczenie i nawet obowiązków nigdy nie gaś dziecka. Słuchaj! Szczere zainteresowanie wywołuje oddźwięk.

**Empatia to fundament rozmowy.** Zdolność uczuciowego utożsamienia się z drugim człowiekiem i rozumienia jego punktu widzenia bez względu na to, czy się mu przyznaje rację, jest podstawą! Stanowi fundament, na którym opiera się wszystko inne. Większość ludzi mylnie sądzi, że aby okazać szacunek i zrozumienie dla poglądów drugiego człowieka, trzeba je podzielać. W rezultacie, kiedy się z nimi nie zgadzają, nie okazują zrozumienia ani szacunku. Dzięki empatii

potrafimy szanować czyjeś poglądy, nawet, jeśli ich nie podzielamy. Empatia stanowi dowód, że ci na kims zależy. A to sprzyja treściwej wymianie myśli, jakiej pragnie i potrzebuje większość ludzi. Musisz się zdobyć na świadomy wysiłek, by nie dominować w dyskusji. Wymaga to poskramiania języka. Kiedy się przylapiesz na chęci wtrącenia swoich trzech groszy, zatrzymaj się... Gdy pomyślisz, że twoja uwaga mogłaby skierować rozmowę na inne tory lub zamknąć komuś usta, po prostu zachowaj ją dla siebie.

Przekonaj się, że gdy nie skupiasz uwagi na sobie, rozmowa przebiega, lepiej, swobodniej. Przynosi satysfakcję wszystkim rozmówcom.

Ileż w tym tekście prawdy, z gatunku prawd oczywistych, takich o których przecież wszyscy wiemy, z którymi się wszyscy zgadzamy, prawd tak oczywistych, że przestajemy o nich myśleć i zastanawiać się nad nimi. I to właśnie jest problem – ile z tego wszystkiego zostaje w praktyce? Warto się zastanowić na ile sami stosujemy zasady konstruktywnej międzyludzkiej komunikacji. Czy możemy o sobie powiedzieć, że posiadliśmy „umiejętność konwersacji”?

If you've  
been injured  
in any way  
you should know what  
you're entitled to...



*I will tell you upfront:*

1. If you have a claim or not
2. What money you're likely to receive
3. What it's likely to cost you
4. Your first meeting is free

**6201 8987**

*Bill Andrews*

**SNEDDEN · HALL & GAILLOP**  
LAWYERS

## Jak zdobyć sławę

Irena Ślaska-Bell

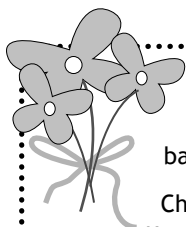
Na zdobycie sławy jest wiele sposobów, wymienię tylko kilka. Można się wkraść do sypialni premiera Howarda, usiąść na jego łóżku i zacząć narzekać na Partię Pracy. Na drugi dzień wszystkie gazety, radio i telewizja będą miały o czym pisać. Będziesz otoczona dziennikarzami, słowem jesteś sławna.

Kilka lat temu coś takiego wydarzyło się w Londynie, kiedy jakiś facet żądny sławy przedostał się przez okno do sypialni królowej. Po tym wyczynie stał się sławny na całe Brytyjskie Królestwo. Został co prawda aresztowany i wyprowadzony przez ochronę pałacową, ale co zrobił to zrobił. I znowu media wkroczyły, bo przecież taki przypadek zdarza się raz na sto lat. Ów włamywacz zarobił sporo pieniędzy chwając królową za jej uprzejmość.

Lat temu kilka słynna też była sprawa żeglarza z Anglii, który żeglował sobie po wodach australijskich koło Tasmanii. Łódź się przewróciła do góry nogami i biedak spędził pod nią chyba ze dwa dni. Został zauważony i uratowany przez Australijczyków. Była to niezwykle trudna operacja, w którą włączone były helikoptery i statek. Rachunek za akcje ratunkową wyniósł ponad milion dolarów. Anglik pięknie podziękował, odpoczął trochę w szpitalu, oczywiście otoczony dziennikarzami, uśmiechnięty, szczęśliwy. Po powrocie do Anglii ten niefortunny żeglarz napisał książkę, na której zarobił dużo pieniędzy. Australia nie zobaczyła z tego ani centa, ale za to ów Anglik był sławny na całym świecie. Podobno znowu wybiera się na następną wyprawę.

Kilkanaście lat temu wielką sławę zdobył starszy pan, nauczyciel z Adelajdy. Przyjechał do Canberry aby protestować. Wyglądało to tak, że swoim terenowym samochodem z całym rozpędem wjechał do głównego holu Parlamentu, łamiąc drzwi i tłucząc szyby. Wystraszeni politycy wyskoczyli z narad, a turyści znajdujący się w głównym holu pochowali się po kątach. Przyjechała policja, pana aresztowano. Na pytania dlaczego to zrobił odpowiadał, że protestował. Prasa miała uciechę. Po kilku dniach zwolniono go, mimo że w aucie znaleziono broń palną. Podobno cierpiał na chorobę psychiczną. Po kilku latach ten sam pan przyjechał znowu do Canberry i wielkim młotem wybił około 100 szyb w budynku Rządu Stanowego.

A ja tak sobie myślę w czasie długich bezsennych nocy, że kupię sobie rewolwer (ale tylko atrapę), i wejdę np. do autobusu lub do supermarketu i będę tą spluwę tak trzymać, aby wszyscy ja widzieli. Na pewno zjawi się trzech uzbrojonych policjantów i będą chcieli mnie aresztować. Na drugi dzień Canberra Times napisze na pierwszej stronie: aresztowano niebezpieczną staruszkę, albowiem posiadała broń palną bez pozwolenia. Po przesłuchaniu zwolniono ją, zabierając pistolet, który okazał się nieprawdziwy.



W czerwcu Irena Ślaska-Bell, długoletni współpracownik Kroniki Polonii, obchodziła bardzo doniosłą i "okrągłą" rocznicę urodzin.

Chcielibyśmy przekazać Pani Irenie na łamach Kroniki najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszystkiego co najlepsze. Aby siły twórcze Panią nie opuszczały, a czytelnicy Kroniki mogli cieszyć się nieustającą dozą humoru i refleksji zawartych w Pani felietonach przez wiele, wiele lat.

Współpracownicy i przyjaciele z Kroniki Polonii

## Pożegnanie Lata

Majka Woźniak

W lutym z inicjatywy Tadeusza wysłałam pocztą elektroniczną wiadomość do przyjaciół i znajomych: „...spotykamy się w marcowy długi weekend na polu kampingowym w Kiola na Pożegnaniu Lata. Rezerwujemy parę miejsc namiotowych dla pierwszych chętnych, pozostali załatwiają miejsca do spania we własnym zakresie (może to być namiot, przyczepa albo domek kampingowy) ...”. W międzyczasie przygotowaliśmy z Tadeuszem na tę okazję parę kopii śpiewników, tak by wszyscy uczestnicy spotkania mogli brać udział we wspólnym śpiewaniu.

Przyszedł wreszcie oczekiwany czas na przerwę w codziennych zajęciach – pracy zawodowej i bieganiu przy niekończących się obowiązkach domowych. Prognozy pogody zapowiadały na ten weekend deszcze, ale nas to nie odstraszyło. Ruszyliśmy w drogę w piątek po pracy. W dwa samochody różnie się jedzie. Po drodze, jak zwykle, krótki postój w Braidwood na kawę i ciacho. Dotarliśmy do pola namiotowego o zmroku. Okazało się, że nie byliśmy pierwsi. Dwa namioty naszych znajomych już były rozstawione. Przy świetle lampy samochodowej i latarek stanęły dwa następne namioty. Zajęło to trochę czasu więc rozkładanie dużej plastikowej płachty, służącej za werandę przed namiotem Tadeuszów, pozostawiliśmy do następnego dnia, bo przecież nie zanościło się na deszcz. Rozstawiliśmy tylko stoliki i krzeselka między namiotami i przy kolacji i wesółych rozmowach przesiedzieliśmy do późnej nocy. Przez cały wieczór towarzyszyły nam posумы, które oswojone z turystami chodziły sobie tuż przy nas. Musieliśmy pamiętać by pochować żywność ze stołów, bo rano wiele z niej by nie zostało.

Jak się okazało następnego ranka, trzeba jednak było ten dach przed namiotem rozłożyć pierwszego wieczoru. Jeszcze przed świtem obudził nas wielki szum deszczu. Po prostu lało. No, ładnie się zapowiada Pożegnanie Lata – pogoda dobra na ryby. Muszę przyznać, że rano gdy ciągle porządnie lało mieliśmy momenty wątpliwości – a może się spakować i wracać do domu? Nie, nie można tak od razu rezygnować – zgodnie stwierdziliśmy, że trzeba przeżyć tą końcówkę lata tu na miejscu. Mieliśmy nadzieję, że się rozpogodzi, że to tylko chwilowe. Każdy co chwilę spoglądał w niebo, szukając przejaśniającego się błękitu w ciemnych deszczowych chmurach. Rozstawiliśmy dach nad stolikami i krzeselkami. Chłopcy dzielnie obkopywali saperkami namioty, by woda nie dostała się do środka. Nie chcieliśmy pływać w namiotach, tego by było za wiele.

Powoli deszcz ustawał. Już przy śniadaniu był śmiech i żarty, nastroje się poprawiały. Nie było co prawda słońca w tym dniu, a raczej ciągle chłodno i deszczowo, ale to jednak nie powstrzymało dzieci od kąpieli w morzu. Odważnie dojechało do nas parę następnych rodzin, rozstawiono następne namioty. Stworzyła się fajna, obozowa atmosfera. Nikt nie myślał o pracy, obowiązkach domowych – zupełny relaks na świeżym powietrzu, chwilowe oderwanie od codzienności. Tego każdy oczekuje jadąc na takie spotkanie.

Wieczorami przy namiotach towarzyszyły nam posумы, a w dzień wiele kolorowych papug i kaczek jadło nam z rąk nasionka dyni i kawałki chleba. To było bardzo przyjemne i zabawne. Papugi po deszczu wyglądały jak rozczochrane, z piórkami sterczącymi we wszystkie strony.

Po południu wszyscy zebraliśmy się przy stolikach pod dachem i do późnego wieczoru śpiewaliśmy przeróżne, znane nam piosenki. Wielu osobom na pewno przypomniły one beztroskie czasy z młodości. Gitarzyści spisali się na medal, niezmordowanie akompaniując naszemu śpiewaniu. Gdy zapadł zmrok, na stolikach oprócz różnych



*Pożegnanie Lata przy muzyce*

pyszności do jedzenia i picia pojawiły się świece, nadając spotkaniu specjalną atmosferę. Było naprawdę przyjemnie. Deszcz nareszcie kompletnie ustał. Cisza dookoła, tylko głośny śpiew rozniósł się po polu namiotowym. Dołączyło do nas jeszcze więcej polskich rodzin, które obozowały w przyczepach kempingowych na sąsiednim polu namiotowym. Wszystkim udzielała się wspaniała atmosfera wieczoru. Czas upływał szybko, lecz nie było nam żal, że dzień się kończy, bo wiedzieliśmy, że następny będzie jeszcze lepszy.

Tym razem pogoda dopisała – pokazało się słońce. Od rana wszystkim dopisywał dobry humor. Po porannej toalecie, pysznym śniadanku i kawie z ciastem ruszyliśmy na plażę oddaloną o niecałe sto metrów. Woda w oceanie okazała się tak ciepła, że nie chciało się wychodzić

na brzeg. Tadeusz przywiózł komplet do siatkówki plażowej i po rozłożeniu siatki rozegraliśmy prawdziwe mecze. Wspaniałe było to, że grali wszyscy: i dzieci i dorośli. Niektórzy po grze wrócili do wody, inni drzemali na kocykach, lub spacerowali. Plaża w Kiola jest bardzo ładna, otoczona z dwóch stron skałkami, po których można chodzić do woli, szukając muszelek lub ładnych kamyczków w małych basenach wodnych między skałkami. Po plażowaniu Jagoda zrobiła nam wspaniałą niespodziankę – gdy powróciliśmy do namiotów, wszyscy porządnie wyголоdzeni, czekał na nas pyszny gorący żurek (z wkładką) za co byliśmy jej bardzo wdzięczni.

Wieczór tego dnia zapowiadał się nieco inaczej niż poprzedniego. Podjechalśmy wszyscy w odwiedziny na sąsiednie pole namiotowe, gdzie nocowała część uczestników naszego spotkania. Tam rozłożyliśmy się pod wielkim dachem przy drewnianych stołach i elektrycznych grillach. Najpierw był wspólny obiad. Dookoła rozniósł się zapach smażonych polskich kiełbasek z cebulką. Gdy wszyscy zaspokoiли głód i pragnienie, rozpoczął się kolejny wieczór z piosenką. Była następna mała niespodzianka – przywieźliśmy ze sobą przenośną elektryczną klawiaturę, było więc sporo muzyki fortepianowej na przemian z gitarową. Żegnaliśmy lato piosenką. Śpiew ponownie rozniósł się dookoła. Przy sąsiednich stołach siedziało sporo Australijczyków, którzy się bardzo dobrze bawili przy naszej muzyce. Gdy śpiewaliśmy piosenki w języku angielskim, to chętnie przyłączyli się do śpiewu, klaszcząc a nawet tańcząc.

Po tak udanym wieczorze czas było wracać do namiotów. Część z nas wróciła na piechotę plażą na sąsiednie pole namiotowe. Był to wspaniały godzinny spacer brzegiem morza z latarkami w rękach. Nad nami niebo usiane gwiazdami i ta cisza w powietrzu, zakłócana tylko rozbijającymi się o brzeg falami. Natura nas upajała.

Następnego ranka jeszcze jedno duże śniadanie i niestety pożegnanie. Wszyscy byli zadowoleni ze wspólnie spędzonego czasu, który wspaniały, ale jakoś za szybko nam przeminął. Jeszcze tylko pakowanie, zwijanie namiotów i podróż do domu. Pozostaną miłe wspomnienia i dużo zdjęć. Jak to dobrze, że deszcz nas nie odstraszył. Za rok znowu spotkamy się na Pożegnaniu Lata z tymi, którzy zechcą to przeżyć.

*Uczestnicy spotkania w towarzyskim meczu siatkówki*



## NASZE SMUTNE POLSKIE „PARTY”...

*Premiera sarkastycznej farsy Ryszarda Marka Grońskiego w najlepszym, objazdowym, polonijnym TEATRZE FANTAZJA!*

Z ostatniej premiery Teatru Fantazja – sztuki Ryszarda Marka Grońskiego „Party”, która odbyła się 22 lipca (ironiczna zbieżność dat!), w Klubie Polskim Bankstown, wychodziliśmy z mieszanymi uczuciami. Zresztą już w czasie akcji na scenie, widzownia różnie reagowała na padające co chwilę dowcipy. Czasami w momentach gdy wypadałoby się pośmiać – panowała cisza. Bo też smak dowcipów był gorzki. Na plakatach zaznaczono: komedio-farsa, ale jeśli dotyczy ona teraźniejszości, z której nie mamy powodu być dumni, to choć ze sceny padają celne dowcipy, śmiejemy się niepewni, czy w ogóle wypada się śmiać?...

Wielu Polonusów polską rzeczywistość zna jedynie z filmów i mediów, ale wielu bywa w pierwszej ojczyźnie i dostrzega przykryte fartuszkciem-okryjbida realia i chaos towarzyszący przemianie zniewolonego wschodu w dziki zachód. Dla kogo więc wymowa tej farsy jest bardziej gorzka? Dla tych, co doświadczają zmian osobiście (a więc asymilują się...), czy zmuszonych nigdyś do wybrania życia na antypodach, których chora polska rzeczywistość szokuje?

Co prawda, akcja „Party” nie toczy się wśród ludzi biednych materialnie, raczej duchowo: w sferze zgasyłych gwiazd showbiznesu, a trafniej „paszolibiznesu” – jak określał ten światek Cz. Niemen.

Sława artystów - przybyłych, żeby wystąpić na party w pałacu nieujawniającego się nowobogackiego - przeminęła, jak choćby monumentalnego mistrza, przedstawionego przez celnie obsadzonego w tej roli Jacka Samborskiego. Potrafi w natchnieniu recytować, ale też dokopać, gdy poczuje się zagrożony.

Nie on jeden jest mistrzem akomodacji! Impresario, z organizatora chałturnych estradówek kiedyś gęsto słanych do wschodnich sąsiadów, przekształcił się w modnego dziś menaga. W tej roli Ryszard Techmański udowodnił sobie autentyczny talent: po rolach subtelnych starszych panów, doskonale poradził sobie z postacią cwaniaka wykorzystującego zarówno gusty rządzących w peerelu, jak i świeżych milionerów.

Sprzedajnym wygom estradowym też wszystko jedno, kto ich angażuje i jakiego programu żąda, mogą grać do kotleta – liczy się za ile. Repertuar mają na wszystkie okazje: „No właśnie, u kogo występujemy? Stara, czy nowa nomenklatura?” – to urywek z monologu piosenkarki Ziuty, która w repertuarze zmieniała jedynie kolejność. Kiedyś zaczynała w stylu biesiadnym, dopiero gdy goście się popili, szło po angielsku. Teraz „angielskiego uczy się...”, a

kończy wspólnym zawroźdzeniem ...ruskich  
kawałków. W Żiutę wcieliła się Ewa Kubeł,  
doskonale się prezentująca, przekonująco  
pewna siebie i naiwnie niefajpasa docinków  
kolegów. Przy tym, grając piosenkarkę  
– rzeczywście seksi śpiewała!

Nie ona jedna dowiodła, że ma głos: Bogumił Drozdowski po, w operowym stylu zaśpiewanych „Oczach czornyjch”, dostał owację publiczności. Trafnie wcielił się w postać muzyka żyjącego wspomnieniem sławy, a obecnie chałturnika niegardzącego żadną propozycją. Sprawnie też markował granie na keyboardzie, co w rzeczywistości robiła ukryta za kulisami Konstancja Kotowska, która zebrała zasłużone brawa, gdy ukazała się na scenie po zakończeniu sztuki.

Niespodzianką był występ Eli Chylewskiej, prywatnie jak wiemy, lirycznej poetki. W „Party” wcieliła się w tancerkę erotyczną i choć zapowiadany striptiz odbył się tylko przed oczami impresaria, mogliśmy podziwiać idealne nogi Eli w długich, czerwonych botkach.

Jest w sztuce jedyna postać niepchająca się na pierwszy plan: rozmieszczać sarkastyczny – jak wszyscy komicy, bo to oni najtrzeźwiej rzeczy pospolite oceniają (choć na ironię, tutaj jest to alkoholiczka po odwyku...). Kreująca ją Beata Rumianek, jak zwykle bardzo swobodnie czuła się na scenie, z przekąsem podrzucała trafne aluzje i szalenie efektownie prezentowała się w kolejnych kolorowych perukach.

W postać zagadkowego kłowna wcieliła się - świetnie ucharakteryzowana! - Janina Rychcik. Przekonywująco zagrała onieśmielonego obecnością gwiazd i w końcu zdruzgotanego - bo zniewolonego przez swoich idoli, wielbiciela.

Trześcią sztuki jest przygotowywanie się artystów do występów i oczekiwanie na tajemniczego sponsora. Akcja narasta powoli, stopniowo uświadamiając widzowi nowe polskie nieobyczaje, aż do kulminacji w końcowej scenie, gdy wybucha paranoja podejrzeń. Już nie ma jedności: gramy byle co, „za nieprzyzwoicie przyzwoite honorarium”. Bluzgają prawdę w oczy, dochodzi do ręki i nogoczynów. Strach przed ujawnieniem, że się było postkomunchem powoduje, że nie tylko na estradzie „kryteria dobrego smaku już nie obowiązują”.

Awanturę przerywa pojawienie się podpitej damy – wijącej się w błyszczącej sukni, owiniętej w boa Jolanty Szewczyk - która śmiejąc się i lekko czkając, demaskuje sponsora: „...bo od zawsze marzyłaś

o występie razem z zawodowymi szmirusami...”. Na zaskoczone, zamarłe z otwartymi ustami towarzystwo opada kurtyna...

Jest w sztuce pisanej zakończenie, którego nie da się przedstawić na scenie, więc choć w recenzji przytaczam wizję autora:

„K U R RRRRRRRRRRRRRRRRRRRRRR  
RRRRRRRRRR T Y N A

Oklaski... Burzliwe oklaski... Owacje na stojąco... Owacje ze śmiechu na leżąco...

Dyrektor artystyczny: Zbiera gratulacje, kwiaty, prezenty, wołczyry do kasyna, propozycje, przedpłaty na: urlop, na nowe sukienki, buty, torebki, na domek siedmiosypialniowy dla kotów, i na nowy woreczek żółciowy...”

W rzeczywistości reżyserka Teatru Fantazja – Joanna Borkowska-Suruć zbierała gratulacje, brawa, owacje i kwiaty. Nie tylko za adaptację „Party” i pracę z aktorami, lecz także za odwagę wystawienia sztuki kontrowersyjnej, kontrowersyjnego autora. Ryszard Marek Groński z wykształcenia jest historykiem (z powołania cynicznym wyśmiewawcem), być może dlatego dobrze wie, że historia się powtarza. Bo - nihil novi - nie zmieniają się „party”, tylko ich nazwy... Myślę, że nie ma znaczenia jaką sławę ma autor przyznający się publicznie: „Ja przechodzę zawsze na własną stronę” (jak wielu innych znanych i nieznanых...), ważne, że obnażył w tej sztuce polską, niezbyt dumną rzeczywistość. I zmusił nas do przyznania, że TAK BYŁO –a TAK niestety JEST. A może do zastanowienia się, co zrobić z tym naszym, smutnym polskim „party”?

Ps. Kostiumy i dekoracje świetne!!!  
Za zbudowanie altany i wystrój sceny  
należy złożyć gratulacje Bogumiłowi  
Drozdowskiemu, a za efektowne kostiumy  
całemu zespołowi. Podziękowania należą  
się także Stanisławowi Mikołajskiemu za  
otoczenie teatru opieką administracyjną i  
Leszkowi Szymańskiemu za wypożyczenie  
i obsługiwane aparatury nagłaśniającej,  
bez której, przy fatalnej akustyce naszych  
klubów, nie wysłyszelibyśmy żadnej kwestii.

*Ela Celejewska*

Pełna wersja sprawozdania znajduje się na  
internecie: [www.celejewskapolonia.blogspot.com](http://www.celejewskapolonia.blogspot.com)

Kolorowe fotografie Tomka Koprowskiego:  
[www.pl2000fm.blogspot.com](http://www.pl2000fm.blogspot.com) - Fotogaleria  
 oraz [www.celejewskafoto.blogspot.com](http://www.celejewskafoto.blogspot.com)



## Zdarza się również w Canberze...

Iwona Żurawska

Zdarza się to również w Canberze, choć nie tak często jak w polskich miastach, ale jednak. Mam na myśli zaczepianie przechodniów na ulicy i proszenie o pieniądze. Nie spotkałam tutaj wprawdzie typowego żebraka, który eksponuje ułomności ciała i swe kalectwo licząc na datki, jak przysłowiowy dziad pod kościołem. O, nie. Tutejsi proszący o wsparcie potrafią być ogromną niespodzianką.

W Warszawie spotkałam się z graniem na uczuciach, choćby na przykład prośba o pieniądze na bilet powrotny do domu, bo komuś zabrakło, albo że właśnie ktoś wraca ze szpitala. Może wzbudza to litość, ale jedynie za pierwszym razem – wielokrotnie widziałam w tym samym miejscu wciąż te same osoby proszące o pieniądze, a więc miałam pewność, że to naciąganie.

Tutaj jest inaczej, rzekłabym – dostatniej. Gdy w centrum Canberry przechodziłam obok zaparkowanego, całkiem niezłego samochodu, wysiadł z niego chłopak w jeansach i podkoszulku. Uśmiechnięty podszedł do mnie – myślałam, że chce zapytać o drogę lub coś w tym rodzaju, ale on mi mówi, że... zabrakło mu na benzynę i czy nie mogłabym go wesprzeć jakąś kwotą! No, nie spodziewałam się, naprawdę. W Polsce wyśmiałabym takiego, bo doprawdy to nie jest w porządku gdy zdrowy, wysportowany chłopak zamiast zarobić pieniądze bez żenady pyta o nie przechodniów. Odchodząc jeszcze się za nim obejrzałam, a on bezwstydnie zaczepiał już następną osobę.

Kilkakrotnie zaczepiali mnie starsi mężczyźni o nobliwym wyglądzie emerytów, z nienagannymi manierami, i bardzo uprzejmie pytali o „zbędne złote monety” tak, jakby one rzeczywiście niezwykle mi ciążyły w portmonetce, więc oni mogą dopomóc mi w pozbyciu się tego balastu. Uroczę! Ale szczerze powiem, że wolę już ich, niż jegomościa, który niemilośnie wygrywa na harmonijce ustnej przy wejściu do sklepu Aldi w Queanbeyan. Jemu to nawet warto dać monetę z wózka, aby tylko przestał grać, bo aż uszy wiodną i zęby bołą gdy się słucha mimo woli jego popisów muzycznych! Zupełnie co innego to gra (a potrafi to pięknie robić!) pewnego mężczyzny zwykle siedzącego w pobliżu fontanny - grzybka w Canberze. Jego palcówki na gitarze, podłączonej do skromnej wielkości głośników, są naprawdę warte posłuchania. Siedzi na chodniku, długie włosy zasłaniają mu twarz. Nie zwracając uwagi na przechodniów gra, zatopiony w swej muzyce. Wygląda na rockmana, który stoczył się na samo dno. Jest bardzo brudny i chyba naprawdę biedny. Nie prosi o jałmużnę, on tylko gra najlepiej jak potrafi. Kiedyś widziałam, jak przechodził obok niego elegancko ubrany młody człowiek ciągnący ogromną walizkę, prawdopodobnie cudzoziemiec w delegacji, który pewnie już przedtem słyszał tego gajka. Wyglądało na to, iż w dniu wyjazdu postanowił chyba dać mu wszystkie nie wydane australijskie pieniądze, bo wrzucił mu do czapki zwitek banknotów! Wydawałoby się, że do tego nieobecnego jakby muzyka nic nie dociera, a jednak gdy zobaczył dar obejrzał się za odchodzącym, a uśmiech pojawił się na jego zmęczonej twarzy. Zaraz skończył grę i przez kilka dni go nie widziałam. Teraz znowu można go spotkać, chyba ma jeszcze bardziej wybieczony wygląd niż przedtem. Sama mu wrzuciłam dwudolarówkę, bo jego talent do mnie przemawia i naprawdę jest mi go żal. O dziwo spojrzał na mnie całkiem przytomnym wzrokiem i podziękował.

Kiedyś w słoneczny dzień siedząc na ławce w centrum Canberry obserwowałam, jak „pracuje” pewna dziewczyna. Ma zaokrąglony brzuch, więc być może jest w ciąży i to działa na niektórych. Jeżeli

ktos sam, z własnej woli wrzuca jej do kubka datek, to w porządku. Jeśli jednak ona zaczepia ludzi i prosi o pieniądze, to już mniej mi się to podoba, bo w ten sposób zakłóca spokój, może nawet wprawia w niezasłużone poczucie winy, gdy się jej nic nie da. Zwykle spaceruje w pobliżu sklepu David Jones i pyta ludzi o „zbędne” monety. Bywa, że siedzi pod ścianą i zwraca się dość natarczywie do przechodniów. Mało kto wie o tym, że ona oddaje zarobione pieniądze swemu przyjacielowi i jego podejrzenie wyglądającym kolegom. Dzieli się z nimi wszystkim, nawet jak dostanie puszkę coli czy kupi sobie papierosy to zaraz zjawia się jej „opiekun”, by zagarnąć dla siebie tę dobrą. I znowu zostawia ją samą, by nie psuć przedstawienia. Obrazek samotnej, być może ciężarnej kobiety, działa dużo bardziej skutecznie, niż gdy jest otoczona młodymi mężczyznami, którzy wystawiają ją na widok i łaskę ludzi - dobrze sobie opracowali psychologicznie ten chwyt za serce i kieszeń przechodnia.

Australia to kraj dobrobytu, gdzie jest wiele organizacji dobroczynnych, a państwo też nie skąpi pieniędzy na pomoc potrzebującym ludziom. A jednak prawdziwa bieda raczej się nie afizjuje. Zastanawiam się często czy ci proszący na ulicach o wsparcie rzeczywiście go potrzebują? Władysław Bartoszewski

### Teatr Fantazja

Przedstawia



# PARTY

**WARIACJE NA TEMAT**

komedio-farsa

według „Party” Ryszarda Marka Grońskiego

**SOBOTA 27 PAŹDZIERNIK 2007 \* GODZ. 17:00**

**KLUB ORLA BIAŁEGO \* TURNER ACT**

**REZERWACJA BILETÓW 6248 8563**

**INFORMACJA 0414 474 641**

## Różne drogi

*Arkadiusz Fabjanowski*

*Dr Stefan Markowski*

Nazwa Duntroon kojarzy się nam z Royal Military College (RMC), największą uczelnią wojskową w Australii, kształcąca oficerów Armii Australijskiej. Jak historia uczy, nam Polakom wojsko i sprawy wojskowe były i są bardzo bliskie, dlatego też zainteresowaliśmy się tą uczelnią. Okazuje się, że jest to wszechnica, która oprócz wykształcenia wojskowego od lat miała w swoim programie studia w zakresie akademickim. Ten szeroki wachlarz kształcenia uczelnia w Duntroon zawdzięczała współpracy z Uniwersytetem Nowej Południowej Walii (UNSW), która rozpoczęła się w roku 1967.

W Duntroon pracowali i kształcili się i nasi Rodacy, że wspomnę pułkownika Cierniewskiego, czy nieżyjącego już pana Jurka Grońskiego. Nazwisko prof. Józefa Wilczyńskiego, byłego wykładowcy RMC w Duntroon, jest zapisane na zawsze w historii Polonii Canberry. Jego zapis testamentowy na rzecz oświaty polonijnej, dzięki pomysłowi dr Jerzego Klima przeistoczony w Fundację im. prof. J. Wilczyńskiego, swoimi odsetkami ciągle, w 23 lata od śmierci darczyńcy, wspomaga działalność oświatową i kulturalną Polonii w Canberze.

Z akademickiej tradycji Duntroon i współpracy z Uniwersytetem Nowej Południowej Walii wyrosła, w latach 1980-tych, inna wojskowa uczelnia - Australian Defence Force Academy (ADFA). W przeciwieństwie do Duntroon, Australijska Akademia Wojskowa jest uczelnią łączącą wszystkie trzy rodzaje broni, tzn. armię, marynarkę wojenną i lotnictwo. ADFA jest przede wszystkim uczelnią akademicką (UNSW@ADFA) oferującą zarówno studia podstawowe (undergraduate degrees) jak i zaawansowane, do doktoratów włącznie. Jak niegdyś w RMC, tak dziś w ADFA kształcą się dzieci i wnukowie kolejnych pokoleń polskich emigrantów.

Również wśród obecnych wykładowców i instruktorów Akademii są nasi Rodacy. Jednym z nich jest dr Stefan Markowski, profesor ekonomii i zarządzania. Mimo, że należy już do pokolenia powojennego, urodził się w roku 1945, można powiedzieć, że był w swoim życiu emigrantem wielokrotnym. Ale po kolei. Wybuch II-giej wojny światowej rozdzielił rodziców Stefana - mama, Helena, była w Polsce, a ojciec na polskiej placówce dyplomatycznej w Budapeszcie. Połączyli się w roku 1940 gdy pani Helena, z grupą polskich kurierów, dotarła na Węgry. Potem poprzez Ankarę oboje rodzice dostali się do Palestyny, gdzie ojciec, były legionista i oficer Polskich Sił Zbrojnych, pracował przy przygotowaniach na przyjęcie żołnierzy armii gen. Andersa, a mama w Czerwonym Krzyżu. W Jerozolimie w 1945 roku urodził się Stefan. W Palestynie państwo Markowsky mieszkali do roku 1948, potem wyjechali do Sudanu i Egiptu. Ojciec Stefana, człowiek już wówczas starszy, a przy tym wychowany w duchu patriotycznym zdecydował, że trzeba wracać do Kraju. I tak w roku 1949, po 10-ciu latach tułaczki rodzina znalazła się z powrotem w Polsce. Oceniając z perspektywy czasu, decyzja powrotu nie była zbyt rozsądna. Koniec lat 1940-tych był w Polsce okresem represji komunistycznych – najgorszy okres stalinowski. Po jednym dniu w zniszczonej Warszawie, rodzina Markowskich została wysłana do Wrocławia, miasta również zniszczonego, ale potrzebującego przesiedleńców. Tam ojciec Stefana został zatrudniony

w administracji miejskiej. Mógł wykorzystać swoje doświadczenie w tej dziedzinie, bowiem przed wojną pracował dla ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego przy rozbudowie Gdyni. Czasy jednak były trudne dla przedwojennych oficerów i „system”, chociaż głównie zajęty niszczeniem pozostałości Armii Krajowej i wewnętrznymi rozgrywkami partyjnymi, nie zaniedbywał „elementów” uznanych za wroga nowemu ustrojowi. Zaczął się okres częstych przenosin wzbogacony absurdami komunistycznego systemu. Niedługo senior Markowski musiał wyjechać z Wrocławia, okazało się bowiem, że byli piśsudczycy nie mogą pracować w administracji miejskiej. Przeniósł się więc z rodziną do Góry Kalwarii, gdzie został – paradoks komunistycznego zarządzania - kierownikiem zakładów produkujących sprzęt szermierczy. Ponieważ Polska i Węgry były wówczas potęgami w szermierce, a senior Markowski skończył austriacką szkołę oficerską w czasie I-szej wojny światowej i na białej broni się znał, był elementem jakkolwiek wrogim, ale potrzebnym.

Trzy lata później, następna zmiana adresu - przenosiny do Falenicy pod Warszawą. Stefan w tym czasie kilkakrotnie zmieniał szkoły podstawowe. W pamięci wyryło mu się że, a był to rok 1956, ni stąd ni zowąd wokół jego rodziców pojawiło się wielu znajomych. Pamięta, że w Warszawie w tym czasie była kawiarnia w hotelu Polonia, na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej, w której rodzice spotykali się z tymi znajomymi. W pamięci 11-to letniego chłopca utkwiło to, że oni wszyscy byli jacyś szarzy i zmęczeni. Zapamiętał również, że stosunkowo w krótkim czasie ta grupa ludzi zaczęła się kurczyć, za to bardzo często uczestniczył z rodzicami w pogrzebach. Gdy podrośł zrozumiał, że ludzie ci przetrwali stalinowskie więzienia, aby jak powiedział - „umrzeć na wolności.”

Z tamtych czasów pamięta jeszcze jak rodzice, pomni własnego niebezpieczeństwa i niepewni jutra, uczyli go samodzielności i oswajania się z myślą, że może nadejść moment, gdy zostanie sam. Do średniej szkoły Stefan zaczął chodzić w Falenicy, a następnie uczęszczał do Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie. Po zdaniu matury mimo, że przygotowywał się do studiów architektonicznych, wylądował na wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jako, że ówczesna ekonomia marksistowska nie wzbudzała w nim entuzjazmu, wybrał kierunek ekonomii matematycznej, aby po magisterium zacząć następne studia - metod numerycznych. Aby sprawę przyspieszyć, pięcioletnie studia ukończył w ciągu 4 lat. Miał wówczas tylko 21 lat, bowiem szkołę również zaczął o rok wcześniej. Jako stypendysta naukowy miał obowiązek odpracować stypendium jako asystent. Skoro jednak studia ukończył przed terminem, a etat był przewidziany dopiero za rok – miał rok czasu do „wytracenia”. Na szczęście, dla władz paszportowych był ciągle studentem, mógł zatem ten rok „wytracić” wyjeżdżając za granicę.

Korzystając z zaproszenia do Finlandii, w 1966 roku wyruszył w świat. Wyjazd ten nie był przewidziany jako bezpowrotny, ale w efekcie stał się drugą emigracją Stefana. Z Finlandii pojechał popracować do Szwecji i tam wpadł mu do ręki londyński „The Times” z ogłoszeniem z London School of Economics (LSE) o poszukiwaniu kandydata na asystenta zajmującego się sprawami Europy Wschodniej. Zgłosił listownie swoją kandydaturę i ku własnemu zdziwieniu został zaproszony do Londynu na rozmowę.

Jak dziś wspomina, zaproszenie to było chyba najbardziej wynikiem ciekawości Anglików jak wygląda śmiałek z komunistycznej Polski. Niemniej jednak wynik rozmowy był na tyle pozytywny, że ku jego zaskoczeniu, została mu zaproponowana praca na uczelni. Problemem okazało się zdobycie wizy zezwalającej na pracę w Wielkiej Brytanii. Pomogła trochę przychylność ludzka ale i może też miejsce urodzenia Stefana – Jerozolima, która w roku jego urodzenia była pod

protektoratem Wielkiej Brytanii. W efekcie w październiku 1967 roku „wyemigrował” do Wielkiej Brytanii i rozpoczął pracę w LSE jako pracownik akademicki. W tym czasie, „wielokulturowość” nie była jeszcze modna w Wielkiej Brytanii i cudzoziemcy, a szczególnie ci nie mówiący biegle po angielsku, nie korzystali z taryfy ulgowej. Wręcz odwrotnie. Wśród sporej powojennej emigracji inteligenckiej w Wielkiej Brytanii, tylko mała grupka pracowała w swoich zawodach. Starsze pokolenie miało sporo żalu do Anglików, że nie zadbali o swoich byłych wojenny sojuszników. Nawet drugie pokolenie „anglopoli” było dość zagubione. Pytanie, które najczęściej padało pod adresem Stefana, to: „jak się panu udało tu dostać pracę z komunistycznym polskim paszportem?”. Był to też okres przed 1968 rokiem, zanim przyjechała z Polski następna fala emigrantów, którą, ze względu na jej polityczny charakter, przyjęto z większą przychylnością. Praca w LSE była ciekawa, ale bardzo trudna. Trzeba było uczyć się zawodowych podstaw, by móc uczyć innych i zrobić doktorat nauk ekonomicznych (uzyskany też w LSE w 1974 roku). Jednak Stefan wspomina ten okres z wielkim sentymentem jako, że po siermiężnej ekonomii socjalizmu, gdzie ekonomiczną ignorancję upiększały pseudonaukowe marksistowskie ozdobniki, spotykał się na co dzień z ludźmi kompetentnymi i z zagadnieniami rzeczywistej ekonomii.

W LSE, Stefan został tzw. sowietologiem, specjalistą od zagadnień Europy wschodniej. Nie było to ani łatwe ani wdzięczne zajęcie. Tamtejsze środowisko akademickie było wtedy, i jest do dzisiaj, dość lewicujące i o realiach sowieckiej ekonomii tak naprawdę nikt nie chciał słuchać. Był to okres nowych stabilnych układów. Modne były teorie międzysystemowej konwergencji, gdzie kapitalizm i sowiecki socjalizm „zbiegały” się we wspólny model planowanej gospodarki rynkowej. Aby nie „drażnić niedźwiedzia”, rząd brytyjski nawet zakazał budowy pomnika ofiar Katynia w centrum Londynu. Fala emigracji z Polski po wydarzeniach marca 1968 roku wniosła inny sposób widzenia spraw w Kraju. W przeciwieństwie do „starej” antykomunistycznej Polonii, przyjechała na zachód grupa ludzi o poglądach lewicowych, dla których komunizm sam przez się nie był zły tylko „wypaczony”. Przyjazd tych ludzi i ich interpretacja wydarzeń w Polsce stalinowskiej budziły wiele obiektywności wśród Polaków takich jak Stefan, którzy znali inne realia komunistycznego reżimu. Poglądy byłych komunistów spotykały się z przychylnym rezonansem wśród zachodnich lewicujących akademików. W dodatku, rosła fala akceptacji przez Zachód breżniewowskiego pax sovietica.

Wszystko to spowodowało, że po 9-ciu latach pracy w LSE, Stefan zmienił kierunek swoich zainteresowań zawodowych. Rozpoczął pracę w Instytucie Urbanistycznym (Centre for Environmental Studies) w Londynie, gdzie zaczął zajmować się „land and urban economics”. Po pięciu latach pracy w Instytucie przeszedł do Ministerstwa Środowiska, ale rola urzędnika nie była zgodna z jego charakterem. Powrócił do roli wykładowcy oraz konsultanta w zakresie ekonomii miast i pracował w prywatnej firmie Roger Tym and Partners. Nowy rząd pani Thatcher powoli przełamał lata urbanistycznej niemocy, w której znalazł się Londyn i inne duże miasta w Wielkiej Brytanii. Stefan pracował nad planami przebudowy doków w Londynie i Liverpoolu. Niestety, w roku 1982 zapadł na poważną chorobę. W tym też czasie urodziła mu się córka Julia. Przyszła chwila refleksji: co dalej? Od lat dziecińczych marzył o wyspach południowego Pacyfiku, a szczególnie Tahiti. Skoro życie może być krótkie, trzeba zrealizować marzenia lat dziecińczych.

W owym czasie, a był to rok 1985, Australia poszukiwała ekonomistów do pracy w Bureau of Industry Economics (BIE). Stefan złożył więc aplikację, która została przyjęta i po raz pierwszy przyjechał do Australii na dwa lata (1986-87). Nowa praca zmusiła go do kolejnej zmiany zainteresowań zawodowych, po ekonomii miast przyszła kolej na przemysł. Ale, jak twierdzi, była to praca niespotykanie ciekawa. BIE było częścią Ministerstwa

Przemysłu, które pod wodzą senatora Button’a, ówczesnego ministra, unowocześniało przemysł australijski, a w szczególności przemysł samochodowy. Stefan zajmował się problemami wdrażania nowych technologii, a szczególnie ich zastosowaniem w przemyśle samochodowym i papierniczym. Po dwóch latach, Stefan wrócił do Londynu przez południowy Pacyfik i Tahiti po to, aby zamknąć tam wszystkie sprawy i z rodziną wyemigrować po raz kolejny do Australii. Nie wrócił jednak do pracy dla rządu, ale zdecydował się ponownie na pracę akademicką i podjął stanowisko wykładowcy w Australian Defence Force Academy w Canberze.

I tak od roku 1989 najpierw wykładał tam logistykę, następnie, po zaprojektowaniu i wprowadzeniu w życie programu prywatyzacji usług wojskowych, zaczął zajmować się ekonomią wojskową, szczególnie przemysłem i inwestycjami. Jest tej dziedzinie wierny do dzisiaj. Obecnie Stefan Markowski jest znanym na świecie ekonomistą wojskowym, dużo pisze na ten temat, gościnnie wykłada na wielu uniwersytetach. Uczestniczy również jako konsultant w przedsięwzięciach związanych z problemami wojskowymi i przemysłowymi w Australii i poza jej granicami. W latach 1990- 2003 współpracował jako konsultant z firmą ACIL w Canberze. Od 2006 roku jest również związany, jako adjunct professor, z National Europe Centre przy Australian National University.

Postać i działalność Stefana Markowskiego to jeszcze jeden polski ślad, widoczny i znaczący w australijskich instytucjach, tym razem w Australijskiej Akademii Wojskowej. Zapewne elewii słuchający wykładów dr Markowskiego, przyswajając sobie wiedzę przekazywaną im przez wykładowcę, zastanawiają się czemu ten gość mówiący z brytyjskim akcentem ma nazwisko kończące się na „ski”.



## LESZEK STAWSKI • SOLICITOR •

Pracuję dla firmy LAWSOURCE, mówię również po polsku.

Prowadzę sprawy kupna/sprzedaży nieruchomości (conveyancing) i prywatnych przedsiębiorstw handlowych (sale and purchase of business) w ACT, NSW, Qld, Vic.

Sporządzam testamenty (wills), akty notarialne, pełnomocnictwa (power of attorney) i upoważnienia.

Zapraszam wszystkich zainteresowanych do:

**LAWSOURCE**

**McKay Lane, TURNER**

**PH mobile: 0422 224 466**

**tylko w godzinach od 9.00–17.00**

**Poniedziałek – Piątek**

# Rozmowa z Andrzejem Alwastem, prezesem Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii i Nowej Zelandii

Irena Ślaska – Bell

*Irena Ślaska-Bell:* Gratuluję. Został Pan wybrany na prezesa Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii i Nowej Zelandii. Piękne to stanowisko – ale nie zazdroszczę. To bardzo ciężka i niewdzięczna praca. Czy ma Pan zamiar wprowadzić jakieś zmiany w pracy prezesa?

*Andrzej Alwast:* Wiele już lat pracuję społecznie i dobrze wiem, że może to być praca niewdzięczna. Nie mogę powiedzieć, aby kierunek prac Rady Naczelnej był dla mnie nieznany, lub nie do przyjęcia. Przez ostatnie trzy lata, będąc wiceprezesem RN miałem też pewien wkład. Obecnie nie przewiduję dużych zmian jeżeli chodzi o kierunek pracy Rady Naczelnej. Prezes dr Janusz Rygielski pracował bardzo sumiennie, miał dobre kontakty i nic mu nie można zarzucić. Ja osobiście chciałbym osiągnąć to aby Rada Naczelna była znana i miała większe wpływy w Australii. Wątpię czy będzie można to osiągnąć przez kontakty z Polską. W biurach federalnych czy innych organizacjach australijskich nie znają naszych organizacji. Polacy w Australii nigdy nie służyli z silnego lobby, na ogół nie pracowali wspólnie w celu osiągnięcia specyficznych celów od rządu australijskiego. Jest prawie niemożliwe, aby ktoś przemawiał w imieniu Polonii na jakiś temat. To nam wręcz szkodzi, bo mimo, że w Australii żyje 150 tys. Polaków pierwszego i drugiego pokolenia, nie wiemy jak wpłynąć na politykę australijską.

Polacy są na ogół konserwatywni. Moim celem jest aby przez działalność RN Australijczycy poznali bliżej Polonię australijską. Przede wszystkim należy ciągle pisać do rządu federalnego. Rząd musi wiedzieć, że wśród Polonii coś się dzieje. Napisałem ostatnio listy do premiera J. Howarda i do przewodniczącego opozycji. Wymieniłem kilka spraw, które są dla nas ważne, jak np. Złota Karta dla polskich kombatanów, żołnierzy którzy walczyli pod angielską flagą, oraz prośbę zniesienia wiz dla Polaków chcących odwiedzić Australię. Polska przyznała to Australijczykom, a my ciągle czekamy. Bardzo ważną sprawą jest też zawarcie porozumienia w imię którego Polacy, którzy na stare lata zechcą powrócić do Polski, będą mogli otrzymywać swoje australijskie emerytury w czasie pobytu w Polsce. Chodzi też o polskich studentów, którzy mogliby tu przyjechać po ukończeniu studiów, aby uczyć się języka Angielskiego i pracując, poznać Australię, i ewentualnie wystąpić o stały pobyt.

Następna sprawa to góra Kościuszki. Kwestia zmiany nazwy ciągnie się latami, ostatnio ta sprawa umilkła. Polski ambasador Jerzy Więclaw, podsunął mi wspaniały pomysł, mianowicie aby w jednym z muzeów australijskich, idealnie by się na ten cel nadawało Krajowe Muzeum (National Museum of Australia) w Canberze, stworzyć ekspozycję poświęconą pamięci Edmunda Strzeleckiego. Warto by było w ten sposób utrzymać pamięć o jego postaci i związkach z kontynentem australijskim. RN pisała kilkakrotnie do władz australijskich w tej sprawie.

Uważam, że jeżeli tylko nadarzy się jakaś okazja powinniśmy pisać listy do polityków, tak federalnych jak stanowych. Osobiście miałem taką okazję, otrzymałem bowiem szereg listów z gratulacjami za Order of Australia Medal (OAM), który niedawno mi przyznano. Dziękując za gratulacje informowałem o zmianach w Radzie Naczelnej, dodawałem, że obecna Rada ma swoją siedzibę w Canberze i że mamy nowy zarząd. Ponieważ w dalszym ciągu pracuję w Urzędzie Pomocy Krajom Trzeciego Świata (Australian Agency for International Development) trzy dni w tygodniu, czas mój jest trochę ograniczony. Z drugiej strony dużym plusem jest to, że obecnie pracuję ochotniczo w Migrant Resource Centre, gdzie jestem wice-prezesem. Daje mi to kontakty, które mogą być korzystne w mojej działalności prezesa RN.

*I.Ś-B:* Prasa polonijna w Australii znajduje się w tragicznym stanie. Mało kto czyta, ciągle prosi się o dotacje, nakłady się zmniejszają.

*A.A.:* I to jest druga sprawa - wszystkie nasze organizacje, włącznie z prasą, dosłownie żebrzą o każdy grosz. Uważam, że powinniśmy to zmienić. Co roku na ziemi australijskiej umierają, odchodzą Polacy, taka kolej rzeczy. Niektórzy mają domy, których wartość dosięga miliona - są to więc, jak na dzisiejsze warunki, ludzie dość zamożni. Wielu z nich pracowało społecznie przez wiele lat. Często są to ludzie samotni, nie mający w Australii ani w kraju żadnej rodziny. Często zdarza się że, mimo iż przez wiele lat pracowali społecznie, nie zostawiają testamentu i w takiej sytuacji ich majątek przechodzi automatycznie na rzecz rządu. Dlaczego tak jest, dlaczego ludzie oddają wszystko w obce ręce, zamiast zrobić testament i przeznaczyć przynajmniej pewną sumę na jakiś bliski im cel, np. rozwój nauczania języka polskiego, pomoc w rozwoju ulubionych sportów, polski kościół, pomoc polskiej prasie czy organizacjom polonijnym takim jak Rada Naczelna - potrzeb jest mnóstwo. Uważam jednak, że najważniejsze jest aby pomóc Polonii. Takie darowizny, odpowiednio zainwestowane i administrowane będą trwały i procentowały długie lata i przynosiły wymierne korzyści celom społecznym. Natomiast jeżeli ktoś nie zastanowi się, po jego czy jej śmierci majątek przepada. Urzędnicy państwowi nie dbają o to na co te pieniądze będą przeznaczone i nie jest dla nich ważne po kim one zostały - stają się one małą częścią finansów państwowych. Jest to smutne. Kilka takich funduszy na cele polonijne zmieniłoby sytuację naszych organizacji. Bardzo dobrym przykładem jest Fundacja Bluma. Ile dobrego już zrobiła ta fundacja pomagając organizacjom, ale przede wszystkim młodzieży. Wiem, że ludzie starsi niesety nie lubią tematów, które kojarzą się ze śmiercią i na ogół nie chcą na ten temat dyskutować.

Dlatego apeluję – zostawcie coś po sobie, niech Was pamiętają! Profesor Wilczyński, który w swoim testamencie zostawił skromną sumę (25 tysięcy dolarów), bardzo pomógł Polonii Canberry. Kapitał jego darowizny jest ciągle nienaruszony a wręcz wzrósł już do sumy 50 tysięcy, a procenty są przez lata używane przez Radę Organizacji Polskich w ACT na pomoc w wydawaniu Kroniki Polonii. Tutaj, w Australii wiele organizacji społecznych, uniwersytetów, itd. często korzysta z pieniędzy przepisywanych im w testamentach.

Dodam, że w stanie Victoria, w ciągu jednego tylko roku w latach 90-tych, na ręce rządu stanowego przeszło około 17 milionów dolarów z majątków Polaków, którzy nie zostawili testamentu. My natomiast, w organizacjach polonijnych, ciągle wysyłamy podania i prosimy o granty, od rządów które co roku zyskują od Polonii wiele milionów dolarów. Podam jeszcze jeden przykład - kilka lata temu społecznik polonijny w Melbourne, pan Kazimierski, zapisał w testamencie swój dom na rzecz polskiego harcerstwa. Dzięki temu harcerze mogli wybudować świetlicę przy Domu Polskim w Rowville w Melbourne. Napewno, tak długo jak będzie istniało ZHP, Polacy w Melbourne o panu Kazimierskim nie zapomną. Takich przykładów potrzeba nam więcej, musimy tylko trafić do serc Polaków i przekonać ich o tym, że warto, że zostawiając jakąś sumę, na przykład na ręce Rady Naczelnej, ten kapitał będzie zainwestowany jako fundusz pod ich nazwiskiem (tak jak obecnie fundusz Ewy Malewicz) i że na wymienione w testamencie cele używane będą tylko procenty. Jestem optymistą i wierzę, że taka akcja się uda.

*I.Ś-B.:* Dziękuję panie Andrzeju za rozmowę.

# TO WARTO WIEDZIEĆ

## Zjazd Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej

### *Prezydium Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej*

W dniach 9-10 czerwca 2007, w Klubie Polskim w Ashfield, Sydney, odbył się 39-ty Zjazd Delegatów organizacji polskich, które tworzą Radę Naczelną (RN) Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej. Gospodarzem Zjazdu była Federacja Organizacji Polskich w NSW.

Dziewiątego czerwca rano Komisja Weryfikacyjna przydzieliła mandaty następującym organizacjom członkowskim RN: Federacja SA – 1, Federacja Victorii – 20, Federacja NSW – 15, Fundacja Polska NSW – 1, Komisja Oświatowa Polonii Australijskiej (KOPA) – 2, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK) – 8, Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej (MAPA) – 1, Polska Macierz Szkolna – 2, Rada Organizacji ACT – 3, Rada Polonii WA – 2, Armia Krajowa NSW – 1, Stowarzyszenie Polaków w Qld „Polonia” – 6, Lotnicy NSW – 1, Zjednoczenie Polek – 1, Harcerstwo – 1, Związek Polaków w Hobart – 2, Związek Polaków w Wollongong – 1, Związek Sybiraków NZ – 2. Łącznie przydzielono 70 mandatów dla 18 reprezentowanych organizacji. Związek Polaków w Wollongong uiszczył zaległe od 4 lat składki (z racji swej liczebności przysługiwałoby mu 4 mandaty, ale zadowolili się jednym).

Ustępujący prezes Janusz Rygielski otworzył Zjazd Delegatów witając konsulów Rzeczypospolitej Polski, Henryka Dobrowolskiego i Grzegorza Jopkiewicza, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Australii i Nowej Zelandii, ks. Wiesława Słowika, delegatów, gości i przedstawicieli polonijnych mediów. Przewodniczącym Zjazdu został przez aklamację Krzysztof Łańcucki. Na skrutatorów wybrano Krystynę Misiak i Marię Nowak, a na protokolantki Bożenę Szymańską i Iłę Szymańską. Ks. Słowik odmówił krótką modlitwę w intencji obrad Zjazdu. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych w ubiegłym roku działaczy polonijnych.

Po wprowadzeniu jednej poprawki do protokołu z poprzedniego Zjazdu, protokół ten został przyjęty.

W celu wprowadzenia poprawek do Statutu RN autorstwa ustępującego Prezydium, przewodniczący, zgodnie ze statutem RN, zawiesił obrady i otworzył Specjalny Zjazd. Po dyskusji i przyjęciu poprawek

przewodniczący zakończył Specjalny Zjazd i wznowił obrady Zjazdu Delegatów.

Sprawozdania składali: prezes RN, skarbnik, Komisja Arbitrażowa, Fundusz Wieczysty, Komisja Oświatowa, Komisja Rewizyjna, Komisja Oświatowa Polonii Australijskiej oraz Auditor. Po przerwie obiadowej nastąpiła ożywiona dyskusja nad sprawozdaniami. Kontrowersje wywołały różnice w interpretacji statutu RN co do kompetencji Komisji Arbitrażowej i zakresu ingerencji Rady Naczelnej w wewnętrzne sprawy organizacji członkowskich. Zwrócono też uwagę na brak przejrzystości w przydzielaniu grantów przez Fundusz Wieczysty. Proponowano, aby administratorzy Funduszu wypracowali i opublikowali kryteria, na podstawie których przyznaje się granty. Komisja Rewizyjna zaproponowała udzielenie ustępującemu Prezydium absolutorium z podziękowaniem, co zebrani zaakceptowali.

Przeprowadzono wybory nowego Prezydium RN. Na funkcję prezesa kandydował tylko Andrzej Alwast z Canberry. Został wybrany przez aklamację. Na wice-prezesa zaproponowano kandydaturę Iły Szymańskiej z Brisbane i Jerzego Krajewskiego z Sydney. Po przedstawieniu się kandydatów, w wyniku tajnego głosowania wice-prezesem została Iła Szymańska. Na wniosek prezesa A. Alwasta (w celu zapewnienia kworum na zebraniach Prezydium RN w Canberze) do Prezydium wybrano następujące osoby: Halina Zobel-Zubrzycka, Andrzej Wojkowski, Wiesław Kaczmarek, Paweł Potapowicz i Adam Malarz (wszyscy z generacji „młodszej” Polonii). Do składu Prezydium zaproponowano również delegatów z innych stanów: Włodzimierza Wnuka (Melbourne), Leszka Wikariusza (Brisbane), Jerzego Krajewskiego (Sydney) i Jana Roya-Wojciechowskiego (NZ). Na mocy statutu RN, do Prezydium wchodzi także rektor Polskiej Misji Katolickiej w Australii i NZ (ks. Wiesław Słowik) i przewodnicząca KOPA, Bożena Szymańska. Skład nowego Prezydium zaaprobowano przez aklamację, gdyż nie było konieczności przeprowadzania wyborów.

Skład Komisji Rewizyjnej: Wanda Horky – przewodnicząca, Stefan Brożek – wice-przewodniczący, członkowie: M. Danis i M. Oktałowicz oraz zastępcy członków: Krystyna Misiak i Mieczysław Swat.

Skład Komisji Arbitrażowej: Marian Pawlik – przewodniczący, Janusz Rygielski – wice-przewodniczący, trzech członków: Anna Kurzak, Krzysztof Łańcucki i Adam

Drahan, oraz zastępcy: Elżbieta Cesarska i Stanisław Mikołajski.

Prezes Andrzej Alwast przedstawił propozycję programu RN na następną kadencję – szeroka współpraca pomiędzy organizacjami, w tym i tymi, które nie są członkami RN, przyciągnięcie do organizacji młodszego pokolenia i promocję Polonii w Polsce. Na tegoroczny Zjazd Polonii Świata w Polsce przydzielono Radzie Naczelnej 8 miejsc. Prezes poinformował, że Prezydium deleguje Iłę Szymańską, która będzie przewodniczyć jednej z grup tematycznych. Delegatem RN będzie również W. Wnuk, przebywający w czasie Zjazdu w Polsce. Z osobnej puli Wspólnota Polska zaproponowała zaproszenie przedstawicieli: przedstawiciela Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej w Australii, mediów (Tygodnik Polski, Puls Polonii) oraz prof. Pakulskiego z Tasmanii (byłego prezesa Australian Institute of Polish Affairs, AIPA).

Aleksander Gancarz proponował, aby RN skupiła się na większym oddziaływaniu w australijskich sferach politycznych.

K. Misiak podziękowała poprzedniemu prezydium Rady za 8 lat wyťažonej pracy. Poprosiła nowe prezydium o bliższe kontakty z organizacjami członkowskimi.

Z. Derwiński przedstawił listę dezyderatów: Rada Naczelna powinna rozważyć ideę porozumień/umów z organizacjami, które chcą działać dla dobra Polonii i polskości, a które nie są członkami RN; skrytykował praktykę uznawania jednej organizacji „dachowej” w poszczególnych stanach; zaapelował o włączanie do prac młodego pokolenia; zalecał kontynuację prac nad inwentaryzacją majątku Polonii australijskiej oraz proponował, aby rozszerzyć uprawnienia Komisji Arbitrażowej tak, aby stała się ciałem mogącym ingerować w sprawy organizacji członkowskich RN. Z. Derwińskiego poparł Z. Suduł.

Na wniosek H. Szunejko delegaci na Zjazd nadali dr Januszowi Rygielskiemu tytuł Honorowego Przewodniczącego Rady Naczelnej.

Ustalono, że miejscem następnego 40-go Zjazdu będzie Adelajda. Zjazd zakończono odśpiewaniem hymnu polskiego, po czym nowo wybrane władze RN i delegaci udali się do pobliskiego kościoła na polską mszę św., którą celebrował ks. Artur Botur.



## Nowa Emigracja

Arkadiusz Fabjanowski

Jak podają statystyki poparte solidnymi badaniami, poza granicami Polski żyje prawie 15 milionów Polaków i osób polskiego pochodzenia. Milion Polaków żyje na terytorium dawnego ZSRR. Na tych terenach Polska została od nich odsunięta nowymi powojennymi granicami, a oni pozostali na ojcowiznie bądź z tej ojcowizny zostali deportowani na Syberię lub do Kazachstanu.

Wśród tych 15 milionów są również potomkowie emigrantów po powstaniach listopadowym i styczniowym oraz przeogromnej masy emigrantów z podzielonej zaborami Polski. W tamtych czasach emigrowano dobrowolnie, głównie na zachód i na kontynenty amerykańskie. Natomiast na wschód nasi Rodacy nie emigrowali, a byli tam porostu deportowani bądź zsyłani i tak działo się do roku 1946. II-ga wojna światowa rozrzucała następne pokolenia Polaków po świecie i oprócz krajów amerykańskich i europejskich nasi Rodacy za chlebem i wolnością emigrowali do Afryki Południowej, Australii i Nowej Zelandii.

Czasy komunizmu w Polsce to również okres gdy duża liczba Polaków chciała za wszelką cenę wyrwać się z rodzinnego kraju za „żelazną kurtynę” i tam żyć. Okres 16 miesięcy „wolności solidarnościowej” (lata 1980/81) to czas exodusu na zachód około miliona Polaków (dokładnych danych z tego czasu nikt nie zna). Okres stanu wojennego

i lata 90-te wstrzymały wyjazdy Polaków, ale nie całkowicie. Rok 1989 i lata następne to czas rodzenia się w Polsce demokracji. W demokratycznym kraju każdy obywatel może otrzymać paszport od ręki. Nastąpił czas zabiegania o wize - szczególnie na wyjazdy na pobyt stały. W latach od 1989 do 2004 nastąpił więc swobodny ruch między państwami, szczególnie pomiędzy Polską a Niemcami, gdzie tysiące Polaków pracowało sezonowo, legalnie bądź też nielegalnie. Jednakże dopiero maj 2004 stał się momentem przełomowym, a stało się to za przyczyną pełnego członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Od tego momentu Europa stała się bardziej otwarta dla oficjalnej migracji, tym razem głównie zarobkowej. Pierwszymi krajami, w których obywatele polscy mogli legalnie pracować były Islandia, Hiszpania, Irlandia i Wielka Brytania. Tak więc po wielkiej powojennej fali emigracji Polaków, tak żołnierzy jak i osób cywilnych, wyspy brytyjskie przeżywają nowy „najazd” Polaków. Według badań Ośrodka Badań nad Migracjami Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego oficjalnie w Wielkiej Brytanii zarejestrowało się 600 tysięcy Polaków, w Irlandii - 200 tysięcy. Według szacunków nieoficjalnie w tym samym czasie przebywa dodatkowo na wyspach brytyjskich od 150 tysięcy do 400 tysięcy Polaków. Generalnie ocenia się, że poza granicami Polski w celach zarobkowych przebywa do 3,2 miliona Polaków.

Przeciętny emigrant to osoba raczej młoda – średnia wieku wypada nieco poniżej trzydziestki. Często są to ludzie, którzy już coś próbowali zrobić w kraju, ale nie

zadawała ich poziom zarobków. Młodzi emigranci wskazują nieraz na ośmiokrotne przebicie stawek godzinowych za tą samą pracę. Według danych statystycznych, w Polsce średni zarobek miesięczny wynosi 1930 złotych (netto) podczas gdy w Wielkiej Brytanii przeciętny Polak zarabia średnio równowartość 7500 złotych na rękę. Poza tym pobyt w krajach anglojęzycznych jest dla wielu Polaków doskonałą szkołą nauki języka, a to obecnie Polacy bardzo sobie cenią. Widzą też na Zachodzie większe możliwości awansu, bowiem w Polsce niestety nadal panuje stereotyp, że trzeba się zestarzeć, by osiągnąć sukces. Już dziś nie jest rzadkością, że polski hydraulik w Glasgow otwiera własną firmę, a polska maturzystka pracująca jako kelnerka szybko zostaje kierowniczką Sali. Absolwent polskiej wyższej uczelni wybiera londyńskie City nie dlatego, że w Polsce nie miał perspektyw, ale dlatego, że tam w Londynie robi się karierę światową.

W dzisiejszych wyjazdach Polaków do pracy w Europie Zachodniej nie upatruje się już doświadczeń pokoleń emigracyjnych z dawnych lat. Dziś jest to doświadczenie zachodniej nowoczesności. I jeszcze jedna obserwacja badaczy obecnej już nie emigracji a migracji polskiej – obecny polski pracownik to najczęściej pracownik z zachodnim etosem pracy i większą niż u wielu zachodnich Europejczyków motywacją.

Należałoby jednak szukać odpowiedzi na pytanie: na jak długo Polacy wyjeżdżają? Z badań przeprowadzonych wśród Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii wynika iż 55% badanych nie powróci do Polski, a jeśli już to dopiero za 5-10 lat. Trudno takie deklaracje traktować jako zobowiązujące, bowiem po tak długim czasie człowiek jest na tyle zdomowiony w nowym kraju, że prawdopodobnie do Polski już nie wróci. Ale należy pamiętać, że to Europa, że samoloty latają z częstotliwością autobusów dalekobieżnych, a i ceny biletów są zbliżone do cen biletów autobusowych. Więc nawet na weekend można wpaść do rodziny w Kraju. Jakie korzyści ma z tych wyjazdów Polska? Póki co spadło bezrobocie do 12,2%, a przecież tak niedawno było 18,5%. Polska otrzymuje potężny zastrzyk finansowy właśnie dzięki pracującym za granicą. Dla przykładu, jak pisał dziennik Rzeczpospolita w/g informacji z Narodowego Banku Polskiego, w pierwszym kwartale tego roku do Polski wpłynęło ponad 1,5 miliarda euro (ok. 5,7 miliardów złotych) od Polaków przebywających za granicą. Można również oczekiwać, że obecna fala polskich emigrantów swoimi wyjazdami zmusi polityków rządzących w Polsce do takiego reformowania państwa, aby tych emigrantów zachęcić jak najszybciej do powrotu, a cudzoziemców skusić do inwestycji w Polskę.

**KORPOL®**  
**INTERNATIONAL**  
**DOOR TO DOOR SERVICE**

ABN: 37 376 477 602

Tel (02) 9837 0623

Fax (02) 9837 0423



info@korpul.com.au

www.korpul.com.au

## Paczki do Polski

Ukrainy, Litwy, Łotwy, Białorusi, Czech i Słowacji

Również organizujemy przesiedlenia

|            |           |
|------------|-----------|
| Sydney     | 9837 0623 |
| Brisbane   | 3807 1109 |
| Canberra   |           |
| (Maryla)   | 6259 3842 |
| Melbourne  | 9521 4451 |
| Newcastle  | 4987 4767 |
| Perth      | 9407 7813 |
| Wollongong | 4272 5328 |

Bezpłatny odbiór z domu klienta  
i dostawa do domu odbiorcy.

Droga Morska - minimum 10 kg  
Droga Lotnicza - minimum 5 kg

Szybko, Tanio, Solidnie. Wysyłamy regularnie co 6 tygodni.

## Inwestować? – oto jest pytanie

Jola Kaczmarek

Wysokie ceny domów spowodowały gwałtowny spadek możliwości kupna nieruchomości do rekordowo niskiego poziomu. Commonwealth Bank oświadczył, że w pierwszych trzech miesiącach tego roku typowa pożyczka dla kupujących pierwszy dom wzrosła o 5.6%, a w ciągu ostatniego roku o 26%. Typowy pierwszy dom w Canberze kosztuje teraz \$403,000.00, podczas gdy rok wcześniej cena ta była o \$33,300.00 niższa (\$369,700.00). Średnie spłaty typowej pierwszej pożyczki wynoszą obecnie \$2,790.00 miesięcznie.

Szybko rosnące ceny, trzykrotna podwyżka oprocentowania i podwyżki płac nie nadążające za dwoma pierwszymi czynnikami sprawiły, że spłaty średniej pożyczki dla kupujących pierwszy dom sięgają teraz 36% dochodu. Jest to rekordowo wysoki wskaźnik, jeszcze rok temu wynosił on 32%. Rodziny wydające na spłaty więcej niż 30% dochodu miesięcznie uważane są za będące w trudnej i stresowej sytuacji. W ciągu ostatniego roku możliwość kupna gwałtownie spadła o 22%. Możliwości mieszkaniowe w Australii spadły do rekordowo niskiego poziomu,

najniższego od 1984 roku, od kiedy to Housing Industry Association zaczęło obliczać ten wskaźnik. Eksperti twierdzą, że jest to wielkie ekonomiczne i socjalne wyzwanie dla Australii, zjawisko, które nie jest częścią jakiegось cyklicznego trendu. Peter Costello i jego plany budżetowe przewidują stworzenie dodatkowych 5000 pozycji pracy w Canberze i Bungendore, co nie przyczyni się do poprawy sytuacji na rynku mieszkaniowym.

Rząd ACT w swoich planach rozwiązania kryzysu mieszkaniowego przewiduje sprzedaż większej ilości działek, a szczególnie działek małych po niskich cenach zaczynających się od \$60,000.00. Kupujący pierwszy dom będą mieli również możliwość odroczenia spłat podatku (Stamp Duty) na 5 lat.

### Rynek w Canberze

Ilość sprzedanych domów i apartamentów wzrastała w ciągu całego ostatniego roku, a także w marcowym kwartale 2007. Średnia cena domu w Canberze spadła w pierwszym kwartale 2007 o 0.8% do wysokości \$395,000.00 podczas gdy cena innych nieruchomości (apartamenty) wzrosła o 0.7% do \$310,000.00. W centralnej Canberze zanotowano najwyższy wzrost o 13.2%.

Obecnie średni czynsz za domy w Canberze jest najwyższy w Australii, a od marca 2007 również czynsz za apartamenty osiągnął najwyższy poziom w kraju (Canberra przeskoczyła nawet Sydney). Wskaźnik pustych domów i mieszkań (occupancy rate) w Canberze w marcu wynosił 1.3% i był niższy niż w ostatnim kwartale 2006. Przewiduje się, że przepowiadany przyrost dodatkowych miejsc pracy będzie miał duży wpływ na wzrost popytu, ceny nieruchomości i wzrost poziomu czynszu.

### Średnie ceny w pierwszym kwartale 2007 (+ wzrost, - spadek)

|           |                       |
|-----------|-----------------------|
| Darwin    | +5.4% (do \$390,000)  |
| Adelaide  | +2.4% (do \$302,000)  |
| Brisbane  | +1.6% (do \$345,000)  |
| Hobart    | +1.4% (do \$294,000)  |
| Perth     | - 0.4% (do \$455,000) |
| Canberra  | - 0.8% (do \$395,000) |
| Sydney    | - 1.1% (do \$516,500) |
| Melbourne | - 3.3% (do \$380,000) |

Uprzejmie proszę o pytania związane z kupnem-sprzedażą nieruchomości co umożliwi mi zamieszczanie informacji, które państwa interesują. Pytania proszę kierować na adres elektroniczny Kroniki Polonii: [kronika@kronika.polish.net.au](mailto:kronika@kronika.polish.net.au)

Asortyment polskich wędlin firmy Polonez (z Sydney) i  
firmy Uncle (z Melbourne),  
oraz duży wybór produktów importowanych z Polski:

Przyjmujemy zamówienia  
na wędliny na specjalne  
okazje i na święta

Serwujemy wspaniałą  
organiczną kawę oraz  
wyśmienite posiłki i desery

Dostawa świeżych wędlin co tydzień

Chociaż Olive  
café deli

najlepsze kiszone ogórki i kapusta,  
chrzan, musztarda i majonez,  
przyprawy kuchenne i do ciast,  
suszone i marynowane grzyby,  
kasze, dżemy, soki firmy tymbark  
słodkocze firm wawel, wedel i solidarność  
wody mineralne kryniczanka i muszynianka  
i desery

Godziny Otwarcia: Od poniedziałku do piątku - 7.30 do 18.00 W sobotę - 09.00 do 15.00  
2/22-24 Colbee Crt, Phillip, telefon: 61 62 0644

## Noc Świętojańska

Noc Świętojańska jest jednym z najstarszych świąt obchodzonych przez Słowian. Przetrwało ono do dzisiejszego dnia w postaci święta wianków. Obchodzi się je w nocy z 23 na 24 czerwca (wigilię św. Jana), czyli w najkrótszą noc roku. Najprawdopodobniej obchodzono je już w V wieku. Na początku znane było jako święto Kupały, z którym spotykamy się w „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego, później przemianowane na Sobótkę.

W momencie przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa Kościół zaczął walczyć z wierzeniami i obyczajami pogańskimi, także ze świętem Kupały. Dlatego tak mało o tym święcie wiemy. Prawdopodobnie jego nazwa wzięła się od imienia słowiańskiego bożka -Kupały. Niektórzy twierdzą, że pochodzi ona od kąpeli, której można było zażywać w jeziorach i rzekach bez obawy o przeziębienia lub działanie złych mocy. Jeszcze inni tłumaczą pochodzenie tego słowa z indoeuropejskiego „kump”, czyli gromada, grupa, kupa, a co za tym idzie gromadzić się, skupiać. Późniejsza nazwa Sobótką funkcjonująca prawdopodobnie już w czasach chrześcijańskich pochodzi

od zdrobnienia słowa „sabat”. Może mieć także związek z szóstym dniem tygodnia, lub pochodzi od miejsca odosobnienia. W takich to właśnie miejscach - na wzgórzach, starych cmentarzyskach, z dala od ludzkich osiedli gromadzili się młodzi ludzie, aby przy wznieconym ognisku tańczyć, wróżyć, skakać przez ogień i wreszcie puszczać na wodzie wianki.

Puszczanie wianków było najważniejszą częścią nocy. Młode panny plotły z kwiatów i magicznych ziół wianki, w środek wsadzały płonące łuczywo i puszczały je na wodę. Trochę dalej czekali już na nie chłopcy, którzy wyławiali płynące wianki, a następnie odszukiwali właścicielkę wianka i spędzali z nią całą noc. Te dziewczyny, których wianki nie zostały wyłowione musiały czekać na swojego chłopaka przez następny rok.

Słowianie wierzyli również, że podczas tej najkrótszej w roku nocy zakwita czarodziejski kwiat paproci. Młodzi ludzie wyruszyli o północy do lasu, aby go zerwać. Znalezienie go miało przynieść szczęście i zapewnić spełnienie wszystkich marzeń. Także zebrane tej nocy zioła miały mieć szczególną moc.

Noc Kupały była szczególnym czasem przesilenia wiosenno-letniego, świętem ciemności i światła. Święto Kupały było świętem młodości, płodności, miłości, wróżb i radości. Było ono głęboko zakorzenione w obyczajach ludności słowiańskiej, dlatego po latach walki Kościół postanowił zmienić je w swoje własne święto. Już w X wieku nadano mu oficjalnego patrona św. Jana Chrzciciela, który stosował chrzest w formie rytualnej kąpeli w wodach Jordanu.

W dzisiejszych czasach największe uroczystości z okazji Nocy Świętojańskiej odbywają się w Krakowie i w Warszawie nad Wisłą. Szczególnego charakteru obchody te nabrały podczas zaboru austriackiego. Miejscowa ludność nadawała im znaczenie patriotyczne. Dlatego też zaczęto włączać w obchody fragmenty legend krakowskich, z których najważniejszą była legenda o Wandzie, która nie chciała Niemca. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. wianki obchodzono wspólnie z Dniami Krakowa. Obecnie jest to ogromny spektakl odbywający się na tle Wawelu. Głównymi jego postaciami są Wanda, Krak, smok wawelski i wielu ludzie związani z historią Polski i Krakowa.

---

## KĄCIK IRENY *Irena Ślaska - Bell*

### Kuzyn z Polski – z życia wzięte

Odpoczywałam sobie na jednym z wygodnych foteli w nowym Canberra Centre. Można porządnie się zmęczyć aby wszystko tam zobaczyć! Ktoś mnie znowu łapie? Oczywiście Kowalska. ‘Pani Ireno, mam świetny temat dla Kroniki.’ No więc kawiarnia, sernik, cappuccino. Kowalska wypita ostatni łyk kawy i zaczęła powiadać: ‘Dwa miesiące temu otrzymaliśmy telefon z Polski: czy to pan Kowalski?’ ‘Zaraz poproszę męża’ – powiedziałam, a sama usiadłam przy drugim telefonie, bo przyznam, że byłam ciekawa’. ‘Czy to Jasio Kowalski?’ – zapytał miły męski głos. ‘Tak, to ja’. ‘No to buźka. Mówi Włodziu z Kielc. Dokopałem się, że jesteś moją rodziną, daleką co prawda, ale rodziną. Nasi pradziadkowie byli stryjeczni braćmi. ‘Przecież Kowalskich jest tysiąc’ – powiedział mój Jasio. ‘Ale ty jesteś moim krewniakiem, zbadalem całe drzewo genealogiczne i się zgadza. Więc zdobyłem twój adres i telefon i dzwonię bo mam interes. Przyjeżdżam w kwietniu do Australii, bo muszę ten piękny kraj zwiedzić. Mam już bilet Warszawa – Sydney. Zatrzymam się u was, bo podobno macie duży dom. Będę w

Sydney we wtorek 25-go kwietnia, to mnie odbieracie?’ ‘Nie damy rady’ – powiedział Kowalski – ‘pracujemy od 8 rano, a samolot na pewno przyleci też rano. Są z lotniska autobusy do Canberry, musisz poradzić sobie sam.’ Dopiero wieczorem podjechała taksówka. Włodziu wygramolił się z wielką walizką i plecakiem. ‘Jakoś przyjechałem, są jeszcze życzliwi ludzie.’

Wylądował uśmiechnięty, serdeczny i zaczął najpierw mnie całować po rączkach i prawie mnie nie przewrócić, tak mnie ścisnął. Do Kowalskiego też się uśmiechał, zachwycał naszym domem, jednym słowem był słodki. ‘Teraz muszę odpocząć’ – powiedział, a jutro będziemy zwiedzać Canberę.’ ‘Dobrze’ – powiedziałam. ‘Wezmę jutro wolne z pracy i pokażę ci naszą stolicę. Jeden dzień wystarczy, parlament, muzeum, specjalnie muzeum wojny. Ale do Sydney pojedziesz sam, my nie mamy czasu.’ Kuzyn był trochę rozczarowany, myślał, że będziemy go wozic po całej Australii. Pojechał autobusem do Sydney. Wrócił po dwóch dniach i następne dwa dni odpoczywał, a ja mu gotowałam, podawałam, a on nawet talerza po sobie nie sprzątnął. Zmęczył mnie okropnie, bo był nudny i ciągle wszystkiego nam zazdrościł.

Trzeciego dnia zadzwonił telefon i ktoś zapytał o Włodziu. Po skończeniu rozmowy Włodziu zakomunikował, że jedzie na opale. Poznał w Sydney Polaka, który jeździ szukać tych kamieni gdzieś w środku Australii. ‘No i pojechał pani Ireno i zrobiła się cisza. Nie mieliśmy żadnego kontaktu. Dzwoniliśmy do jego rodziny w Polsce, też nie mieli wiadomości. Aż któregoś dnia prywatne auto go przywiozło. Wyglądał okropnie. Słońce spaliło mu twarz, a ciało miał czerwone, spuchnięte stopy w ranach.’

‘Już mam dosyć tej waszej Australii, wracam do domu, ale co znalazłem to moje’ – powiedział Włodziu i pokazał nam garstkę opali. ‘Może zwróci się za tą australijską wyprawę.’ ‘Po dwudniowym odpoczynku i kuracji – ciągle go smarowałam maściami – poprosił, żeby go zawieźć na lotnisko w Canberze, bo z Sydney ma już samolot do Warszawy. Długo po wyjeździe nie napisał ani słowa, ale przez znajomych dowiedzieliśmy się, że opowiadał, że ma w Australii wspaniałą rodzinę i na przyszły rok przyjedzie tu z kolegą i pojedzie na opale do środkowej Australii.

# Borsch i Vodka

Enjoy the only Polish Restaurant in Canberra!

White Eagle Club  
38 David St. Turner  
(Opposite the O'Connor shops)

Opening Times:  
Tuesday to Saturday  
Lunch and Dinner  
Sunday  
Only for Lunch

We provide catering  
for all social occasions  
at any day of the week.

For bookings contact  
Marysia Janusz by calling:  
Club: 02 6248 8563  
Mobile: 0413 848 264



## MENU (Also available - Daily Chef's Specialties)

**ENTRÉES** All Entrée's served with bread

**SOUP OF THE DAY** \$5.00  
Zupa Dzisiejsza  
Ask your waiting staff for our daily creation.

**JELLIED MEAT** \$7.00  
Galareta z Nóżek i Mięsa Mieszanego  
Jelly encasing a mixture of pork, chicken and veal. A great cold starter.

**MAINS**  
**CABBAGE ROLLS** \$15.00  
Goląbki w Sosie Pomidorowym  
Cabbage parcels filled with a combination of beef, pork and veal in a rich tomato based sauce. Served with potatoe mash.

**CHEESE DUMPLINGS** \$15.00  
Pierogi z Serem  
Dumplings filled with fresh farm cheese, drizzled with caramelised onions, accompanied by a green salad.

**GREEK FISH**  
Ryba w Sosie Greckim \$18.00  
Your choice of steamed, grilled or pan fried catch of the day fish fillets with a tomato sauce made with fresh garden vegetables.

**SALADS & SIDES**  
**POLISH SALAD** \$5.00  
Sałata Polska ze Śmietaną  
Fresh mixed lettuce with Lebanese cucumber, radish & spring onions covered in a light, creamy dill dressing.

**VEGETABLE SALAD** \$6.00  
Jarzynowa Sałata  
A favourite with the locals, this salad of mixed garden vegetables is smothered with a rich mustard and mayonaise dressing.

**BREADS** \$2.00  
Chleb  
Freshly sliced rye bread and rolls. 2 per serve.

**TO FINISH**  
**NUT ROLL** \$6.00  
Rolada Orzechowa  
A sponge rolade filled with nuts, cream and plum jam

**FRUIT CHEESE CAKE** \$6.00  
Sernik Owocowy  
Cheesecake with seasonal fruits.

**HERRING FILLETS** \$7.00  
Śledz w Śmietanie  
Herring fillets in sour cream

**TRIPE SOUP** \$7.00  
Flaczki  
A spicy tripe soup, flavoured with black & red pepper, majoram and nutmeg.

**HUNTERS STEW** \$15.00  
Bigos z Kiszzonej Kapusty  
A hearty slow cooked stew of assorted meats, sauerkraut, and smoked sausage. Served with potatoe mash.

**MEAT DUMPLINGS** \$15.00  
Pierogi z Mięsem i Kapustą  
Meat and traditional sauerkraut dumplings served with a green salad.

**SCHNITZEL** \$16.00  
Kotlet z Piersi Kurczaka, Kotlet Schabowy  
Your choice of chicken or pork schnitzel served with creamy potatoes and garlic beetroots.

**SWEET SAUERKRAUT SALAD** \$6.00  
Surówka z Kiszzonej Kapusty  
A traditional sauerkraut salad with grated apple, onion and carrot, combined with a special lemon and oil dressing.

**MIXED PLATE** \$10.00  
Mieszany Talerz  
A sample of the three traditional Polish salads, for those who just can't decide.

**HONEY CAKE** \$6.00  
Pienik w Czekoladzie  
A honey cake with plum marmalade, covered in a chocolate sauce.

**TEA & COFFEE** \$2.50  
Kawa i Herbata  
A selection of teas and coffees.

# HUMORKI I POEZJE

## Lokomotywa

Któż z nas nie pamięta jednego z najbardziej znanych wierszy Jana Brzechwy, „Lokomotywa”? Na pewno większość Czytelników musiała się go nawet nauczyć na pamięć. „Lokomotywa”, niby tylko żartobliwy wierszyk dla dzieci, jest wspaniałym świadectwem mistrzostwa poety, posługującego się z finezją pięknym i plastycznym językiem polskim. Proponujemy Państwu nową wersję „Lokomotywy” – Brzechwa nie miał już z nią wiele do czynienia. Ciekawe czy w ogóle zrozumiałby o co tu chodzi? Mamy nadzieję, że Czytelnicy Kroniki okażą się bardziej „na czasie”.

## LOKOMOTYWA

(autor nieznany)

*Jest na mym kompie lokomotywa.  
Nie. Nie żelazna, lecz też prawdziwa:  
„eDonkey” - jej ksywa.  
Stoi i sapie. Dyszy i dmucha.  
Z nozdrzy ikonki zajądłoś bucha.  
Transfery na niej pozapuszczali,  
Pliki ogromne będą ściągali,  
I wiele mega w każdziutkim pliku,  
W jednym aviku, film z fiku-miku,  
W drugim mp3, w trzecim instaliki,  
które się nie chcą ściągnąć bez walki,  
Dokumentacja - ooooo... jaka wielka,  
sto pdf-ów do assemblerka,  
w siódmym drivery do nowej karty,  
w ósmym też software zachodu warty,  
dziewiąty pełen przeróżnych skanów,  
w dziesiątym filmik z dużego ekranu.  
A tych downloadów jest ze czterdzieści,  
sam nie wiem, co się w nich jeszcze mieści...  
Choćby odpalić tysiąc ftp-ów,  
i każdy zrobił tysiąc reget-ów,  
i każdy nie wiem jak się wyteżał,  
to nic nie ściągną - taki to ciężar.*

*Nagle - gwizd!  
Diody - błysk!  
Connect - buch!  
Wątki - w ruch!  
Najpierw -- powoli -- jak żółw -- ociężale,  
zaczyna -- sockety -- otwierać -- ospale,  
Szarpnęła za pliki i ciągnie z mozołem,  
Progressbar zamrugał zielonym kolorem,  
I transfer przyspiesza, i gna coraz prędzej,  
Sto ramek po łączach ze świata już pędzi,  
A dokąd ? A dokąd ? A dokąd ? Na wprost !  
Po kablu, po kablu, gdzie stoi mój host,  
Przez switcha, przez router, przez gateway,  
przez LAN,  
I spieszy się, spieszy, bo tak każe plan,  
Wciąż dioda na switchu migoce i mruga,  
I błyskać tak będzie jak cała noc długa,  
A skądże to, jakże to, czemu tak gna?  
a kto to to, kto to to, co to tak ssa ?  
Że karta sieciowa już ledwie oddycha,  
I pasmo sąsiadom kompletnie zapycha,  
To bity ze świata łączami do plików,  
A pliki powoli pęcznieją od bitów,  
I gnają, i pchają, transmisja się toczy,  
Overnet te bity wciąż tłoczy i tłoczy,  
I będzie wciąż tłoczyć, nie powie że dość,  
A wszystko wrednemu Billowi na żłość.*

## AUTOBUS ZA DARMO wolny od opłat “Multicultural Bus Service”

Od 18 sierpnia 2007 r., w każdą sobotę oraz niedzielę, rozpoczyna kursowanie wolny od opłat “Multicultural Bus Service”. Projekt finansowany jest wspólnie przez terytorialne Ministerstwo do Spraw Wielokulturowych oraz Action Bus Services oraz konsultowany był wielokrotnie z przedstawicielami głównych organizacji wielokulturowej społeczności Canberry.

Darmowa usługa kierowana jest głównie dla osób w starszym wieku, które na codzień korzystają z komunikacji miejskiej. Pilotowy, (na pierwsze trzy miesiące) rozkład zamieszczamy poniżej.

Aleksander M. Gancarz

Rada Organizacji Polskich w ACT

| Belconnen Route - morning                   |              |              |
|---------------------------------------------|--------------|--------------|
|                                             | Saturday     | Sunday       |
| <b>Belconnen Interchange</b>                | <b>9:00</b>  | <b>8:30</b>  |
| Scullin Frawin Crescent                     |              |              |
| Florey, Ratcliffe St                        | 9:07         | 8:37         |
| Kaleen, Georgina St                         | 9:21         | 8:51         |
| Dickson, Tradies.                           | 9:34         | 9:04         |
| Ainslie Shops                               | 9:38         | 9:08         |
| Ainslie Football Club                       | 9:40         | 9:10         |
| O'Connor, Chinese Christian Church          | 9:47         | 9:17         |
| Turner, Polish Club                         | 9:50         | 9:20         |
| Turner, Croatian Club                       | 9:50         | 9:20         |
| Griffin centre, Genge St, City              | 9:57         | 9:27         |
| <b>Multicultural centre, London Circuit</b> | <b>10:00</b> | <b>9:30</b>  |
| <b>Multicultural centre, London Circuit</b> | <b>10:15</b> | <b>9:45</b>  |
| Griffin centre, Genge St, City              | 10:18        | 9:48         |
| Turner, Croatian Club                       | 10:25        | 9:55         |
| Turner, Polish Club                         | 10:25        | 9:55         |
| O'Connor, Chinese Christian Church          | 10:28        | 9:58         |
| Ainslie Football Club                       | 10:35        | 10:05        |
| Ainslie Shops                               | 10:37        | 10:07        |
| Dickson, Tradies.                           | 10:41        | 10:11        |
| Kaleen, Georgina St                         | 10:54        | 10:24        |
| Florey, Ratcliffe St                        | 11:08        | 10:38        |
| Scullin Frawin Crescent                     |              |              |
| <b>Belconnen Interchange</b>                | <b>11:15</b> | <b>10:45</b> |

| Belconnen Route - afternoon                 |              |              |
|---------------------------------------------|--------------|--------------|
|                                             | Saturday     | Sunday       |
| <b>Belconnen Interchange</b>                | <b>14:15</b> | <b>14:15</b> |
| Scullin Frawin Crescent                     |              |              |
| Florey, Ratcliffe St                        | 14:22        | 14:22        |
| Kaleen, Georgina St                         | 14:36        | 14:36        |
| Dickson, Tradies.                           | 14:49        | 14:49        |
| Ainslie Shops                               | 14:53        | 14:53        |
| Ainslie Football Club                       | 14:55        | 14:55        |
| O'Connor, Chinese Christian Church          | 15:02        | 15:02        |
| Turner, Polish Club                         | 15:05        | 15:05        |
| Turner, Croatian Club                       | 15:05        | 15:05        |
| Griffin centre, Genge St, City              | 15:12        | 15:12        |
| <b>Multicultural centre, London Circuit</b> | <b>15:15</b> | <b>15:15</b> |
| <b>Multicultural centre, London Circuit</b> | <b>15:30</b> | <b>15:30</b> |
| Griffin centre, Genge St, City              | 15:33        | 15:33        |
| Turner, Croatian Club                       | 15:40        | 15:40        |
| Turner, Polish Club                         | 15:40        | 15:40        |
| O'Connor, Chinese Christian Church          | 15:43        | 15:43        |
| Ainslie Football Club                       | 15:50        | 15:50        |
| Ainslie Shops                               | 15:52        | 15:52        |
| Dickson, Tradies.                           | 15:56        | 15:56        |
| Kaleen, Georgina St                         | 16:09        | 16:09        |
| Florey, Ratcliffe St                        | 16:23        | 16:23        |
| Scullin Frawin Crescent                     |              |              |
| <b>Belconnen Interchange</b>                | <b>16:30</b> | <b>16:30</b> |



## Eksperyment

Julian Tuwim

Wiosno! Wyraźnie i dobitnie,  
Wyraźnie, dobitnie i ostro  
W noc twych narodzin o tobie myślę.  
Myślę zimno, spokojnie i ściśle:  
Oto  
Śnieg  
Topnieje.  
Oto  
Jest  
Ciepłej.  
Oto kępami ziemi brunatnej  
Pulchnie od głębi wzruszone Powiśle.

Tają lody ostatnie,  
Rusząją wolne wody  
(Pięknie! choć pseudoklasycznie).  
I z zakrzepłej przyrody  
Wypływa nowy, młody  
Świat  
I kwitnie.  
Wyraźnie i dobitnie.

I najświadomiej,  
Jak fizjolog na preparacie,  
Tak ja  
Powyższymi słowy  
Obnażam nerwy polskiej mowy.  
(nie inaczej na przykład  
Uprawiałbym anatomię).  
Tak właśnie spokojnie,  
Tak świadomie  
Kładę na szklanej płycie  
Wiosnę,  
Jak żabkę zieloną.  
Przecinam wzdłuż,  
Otwieram wszczep –  
I celnym lancetem  
W nerw.

Drgnęła Węc: życie  
Różnica jest znikoma.  
Tyle tylko,  
Że zamiast anatoma  
Wzięliśmy poetę.  
O to mi właśnie chodzi,  
Wiosno, wiosno, żabko zielona!  
W noc twych narodzin  
Leżysz rozpięta na tym papierze,  
Piórem z wysoka w sedno twe mierzę.  
Zaraz uderzę.

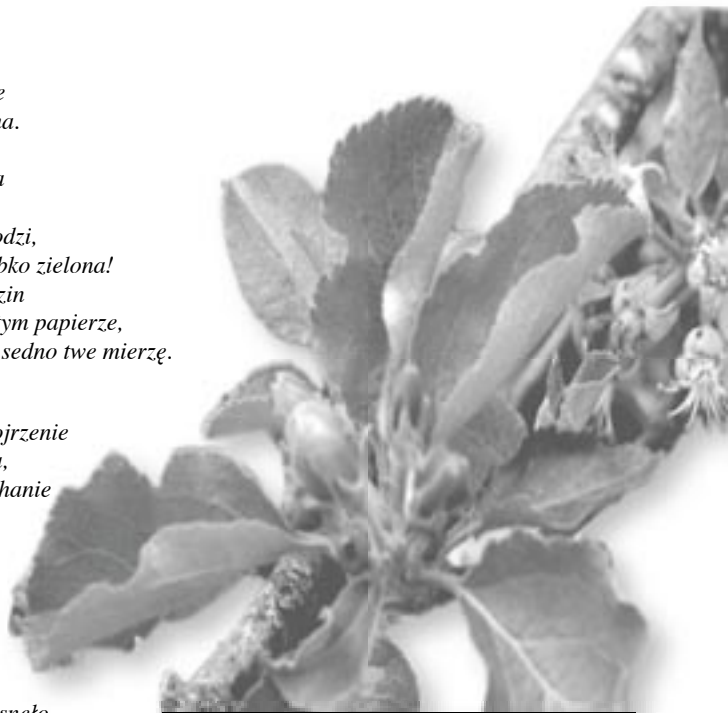
Jeszcze ostatnie spojrzenie  
Przymrużonego oka,  
Jeszcze ostatnie wahanie  
O włos - - -  
I  
Cios  
W głębi  
Pospolitego słowa.

Drgnęło.  
Potopem słońca trysnęło,  
I w bezwstydnym gałęziach bzów  
("Bzów"!!!)  
Miota się zakochana, szalejąca głowa.

I teraz nie wstydz się już słów –  
Powiedz o wiosnie: radosna,  
Powiedz o wiosnie: miłosna,  
Bo to już PRAWDA.

Poeeci!  
Oto jedyny sekret naszego rzemiosła:  
Wtargnąć wewnątrz!  
I wiosną stanie się nawet wiosna.

Śluchajcie, jakie dziwy się dzieją!  
I jak ta wiosna, kiedy ją natnę,  
Tętni i śpiewa mi w każdym zmyśle  
"Oto jest ciepłej, śniegi topnieją,  
Oto kępami ziemi brunatnej  
Pulchnie od głębi wzruszone Powiśle".



## Przedwiośnie

Stefan J. Siudalski

Ziemia zmarznięta głęboko,  
Bazie nad rzeką nieśmiało  
Pierwszy skowronek głosu próbuje wysoko  
I rzeki szeroko wezbrały.

Śnieg w skibach zleżały  
Przed słońcem w cień ucieka.  
Leszczyna pierwsza ożyła  
I z pyłkiem na pszczoły już czeka.

Czajki z za mórz powróciły  
Na gniazda już miejsca szukają.  
Czasami je tylko spłoszy  
Sam wystraszony zajac.

## PACZKI I PRZEPROWADZKI DO POLSKI

oraz Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Moskwy i St. Petersburga  
(paczki wysyłane co 6 tygodni)

Zbiórka paczek:

**9 września, 21 października, 2 grudnia 2007**

zawsze po Mszy Świętej przy  
Ośrodku na Narrabundah w godz. od 12:00 do 12:30

**KORPAK**  
INTERNATIONAL



Proszę dzwonić  
do **JADZI**

tel. 6297 1089  
mob. 0417 678 979

"FIRMA ISTNIEJE  
OD 17-TU LAT"

Na życzenie odbieramy  
paczki z domu klienta

## Wódz w klatce

W latach realnego socjalizmu, podczas któregoś z występów Piwnicy pod Baranami, w zawieszanej nad fortepianem klatce umieszczono rozświetlone płomieniem świeczki popiersie Lenina. Obecny na przedstawieniu ambasador ZSRR złożył w związku z tym oficjalny protest w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przesłuchiwany przez stosowne służby Piotr Skrzynecki tłumaczył, że programowi kabaretu patronował nie wódz światowego proletariatu, ale starożytny Konfucjusz. Poinformowany o tym ambasador osobiście i uważnie obejrzał wszystkie 8974 Leniny znajdujące się na stanie placówki, polecając usunąć te, na których Włodzimierz Uljanow miał zbyt skośne oczy.

## Pewien nocny spektakl

Późną nocą 12 grudnia 1981 r. z lokalu SPATiF-u przy pl. Szczepańskim wyszła rozgrzana polityczną dyskusją grupa luminarzy polskiej sceny: Jerzy Binczycki, Jerzy Trela, Edward Lubaszenko i paru innych. Na widok śmigających wojskowych gazików, rozpędzonych wozów pancernych i uzbrojonych patroli któryś powiedział:

-Patrzcie, chłopcy, nowy film kręcą, a myśmy się znów nie załapali.

Kiedy na drugi dzień zaproponowano im udział w tym filmie, zdecydowanie uznali, że te role są absolutnie nie dla nich.

## Prawdziwa historia Wandy i Smoka Wawelskiego

Było sobie raz piękne miasto Kraków, a w tym mieście był zamek na Wzgórzu Wawelskim. Mieszkał tam król Krak z Wandą, córką swoją jedynaczką. Miasto leżało dogodnie u skrzyżowania traktów handlowych. Kupcy tłumnie ściągali z dalekich stron na jarmarki. Miejscowi rządcy supermarket zbudowali i „Sukiennice” go ochrzczili. Tłukli kasę jak diabli na wynajmie miejsc parkingowych i handlowych. No i tak w ogóle było przełajnie, bogato i bardzo radośnie. Ale że przyroda lubi równowagę, więc jak już było bardzo fajnie i bardzo bogato, to wtedy z jaskini pod zamkiem Wawelskim wylaźł smok. Wielki on był, zielony, oślizgły i łuskowany, a choć z jedną tylko głową, to widać że nie w ciemni był bity. Bo jak tylko wylaźł, i na miasto popatrzył, to zaraz powiedział: - Nooo, panowie, miasto takie bogate, musicie uważać... jeszcze Tatarzy was napadną, okradną, podpalą, hejnalistę ustrzelą... lokale zdemolują... Lajkonika ukradną... Twardowskiego, magika, porwą i okupu zażądają... skarby diabelskie spod Krzysztoforów wyszabrują... No, kochani,



## KĄCIK KRAKUSA

*Zebrane przez JP. Centusia*

to wy przeciw ochrony potrzebujecie, jednym słowem, ja was chronić mogę. Tanio biorę, stado owiec dziennie i dziewięć raz na tydzień (plus VAT oczywiście, 10%, buahhhhh)! To ‘buaahh’ na końcu to było zionięcie ogniem. W ogóle smoczysko to, jak Rada Miejska do niego przysła warunki haraczu negocjować, buchało równie często jak Winnetou, kiedy „howgh” mówił. I tak jakoś ci, co płacić nie chcieli, wyparowali z zebrania. A przy tych dziewicach na pożarcie co tydzień to się smok strasznie upierał. Zboczony chyba był jakiś, czy co?

Trudniej się teraz handlowało, jak haracze płacić przyszło, ale spryculie kupcy krakowscy raz-dwa wpadli na to, żeby haracz od podatku sobie odliczyć. A jedną czwartą po cichu odkładali na to, żeby ogłosić nagrodę za łeb smoka. No i zjechało się rycerstwo ze stron odległych. Sam mistrz Walgierz Naraz-Wzdarty im przewodził.

Tymczasem smok chwalił sobie żywot pod Wawelem. Nie dość, że barany mu co dzień dostarczali, dziewicą co tydzień przekąsił, to jeszcze konserwy same konno do jaskini podjeżdżały, że tylko przekąskę ze zbroi wydłubać trzeba było. A potem jeszcze układ z Dziadem Wierzyndupkiem zawarł. Dziad Wierzyndupek żył ze zbierania szmat, makulatury i złomu. Zachodził teraz co miesiąc pod jaskinię, rozwłócone pancerze, pogruchotane tarcze i połamane miecze zbierał, owieczkę dorodną smokowi zostawiał, a żelastwo do skupu zawoził. Rychło do majątku przyszedł, założył jadłodajnię i nawet radnym został. Tylko nazwisko sobie skrócić, na Wierzynek.

A tymczasem w mieście ferment się pojawił. Smok dziewice wyżerał, ślubów mniej było, przyrost naturalny niebezpiecznie malał. Najpierw kryzys odczuli krawcy, co w strojach ślubnych się specjalizowali. Potem ci, co zabawki dziecięce produkowali. A potem wszystkim źle się zrobiło, bo co poniektórzy zwiali z miasta z córkami, ludzi mniej się zrobiło, a obroty ogólne spadły. A smok nic z

wysokości haraczu popuścić nie chciał, bestia jedna!

Aż wreszcie wyczerpała się cierpliwość mieszczan i gromadą na zamek poszli. - Ożeż wy, co jest do diabła! - ryknęli zgodnie na króla i dwór - To my musimy córki smokowi oddawać, a wy tu na zamku spokojnie se siedzicie?! O, takiego!! Od dzisiaj wy też musicie dziewice dostarczać, pospołu z nami! Albo będzie ugoda po dobroci, albo mieczem ją zaprowadzimy!

I król, rad-nierad, musiał tej grzecznej prośbie zadośćuczynić. A potem wszystkim miny zrzedły, bo w pierwszym zaraz losowaniu kolejnej dziewicy padło na Wandę, jedynaczkę królewską. Że królowi i dworowi smutno się zrobiło, to normalne. Ale i w mieście wesoło nie było. Wiadomo, król stary, zemrze mu się niedługo, a skoro legalnego potomka nie stanie, to jak raz wojna domowa między uzurpatorami wybuchnie. Ale mimo to nikt własnej córki za Wandę oddać nie chciał. Krak, zdesperowany, wydał edykt, że kto Wandę od smoka ocali, temu za żonę ją odda. Przez dwa dni, które do smoczej uczty zostały, ze dwudziestu śmiałków z miasta na smoka poszło. Nawet dwaj bracia z branży budowlanej Kościół Mariacki zostawili i z kielniami na gada ruszyli.

Żaden śmiałek jednak nie wrócił. Aż wieczorem zgłosił się do króla młody czeladnik szewski Skuba i o rozmowę w cztery oczy poprosił. Ledwie gadać zaczęli, ryk wściekłości się rozległ i czterech halabardników, na rozkaz króla, Skubę ze schodów na zбитy pysk zrzuciło. Ale szewc w szewską pasję wpadł, edykt królewski z muru zdarł i z powrotem z pyskiem do Kraka poleciał, że na piśmie królewskim słowem obiecał i zaręczył, a teraz się miga. I król musiał, rad-nierad, na zostanie teściem szewca zgodę dać. Nazajutrz Wanda przed Smoczą Jamą stanęła, i gdy smoczysko z niej wylaźło, pod boki się wzięła, splunęła i pogardliwie rzekła: - A ty w gdzieś mnie pocałuj, gadzino jedna! Żadna ja tam dziewica, wczoraj ślub mój ze Skubą był! A ty się teraz ze smakiem obejdz, zielony ufoludku, popaprańcu ty jeden!

I pojął smok, że skończyły się dobre czasy, że dziewic już nie stanie i z żałości wielkiej poszedł się w Wiśle utopić. Wyłowili go potem koło Mogiły i kopcem ziemi zasypali, coby się smród nie rozchodził. A że przez dziewictwo Wandy smok się utopił, to potem Kopcem Wandy usypisko nazwali.

I tak to było! Czysta prawda i już!